Nr. 140 (928). Warszawa, Środa 26 Maja 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ 75.—

OGŁOSZENIA. **Ceny ogłoszeń:**
w tekście (przed kron.) Mk. 12
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

XVII Kongres P. P. S.

PIĄTY DZIEŃ OBRAD.

Sprawy organizacyjne.

Wczoraj w ostatnim dniu Zjazdu obradowano nad sprawami organizacyjnemi.

Tow. Praussowa, przewodnicząca Wydziału finansowego C. K. W., odczytała sprawozdanie finansowe i przedłożyła budżet na rok przyszły. Proponuje jednocześnie podwyższenie składki partyjnej. Nad sprawozdaniem rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos tow. tow.: Daszyński, Porankiewicz, Rumfeld, Pająk, Sochacki, Biniszkiewicz, Sowianka, Cupiał, Ruman.

Dyskusja wykroczyła poza granice, zakreślone przez referentkę. Mówcy poruszali różne bolączki organizacyjne, przedstawiciele poszczególnych okręgów i dzielnic wypowiadali swe życzenia i stawiali różne wnioski, z których znaczną część przekazano do załatwienia Radzie Naczelnej.

Ustalenie wysokości składki partyjnej przekazano również Radzie Naczelnej.

REZULTAT WYBORÓW DO RADY NACZELNEJ.

W imieniu Komisji skrutacyjnej tow. Dreszer odczytał listę wybranych do Rady Naczelnej. Olbrzymią większością przeszła lista, zaproponowana przez Komisję matkę. Wybrani zostali tow. tow.:

Śniady (Pomorze), **Porankiewicz** (Poznań), **Arciszewski** (Zagłębie Dąbr.), **Całun** (Zagłębie Dąbr.), **Niedziałkowski** (Płock), **Wierbiński** (Gniezno), **Dobrowolski** (Warszawa podm.) **Ziemięcki** (Łódź), **Kunicki** (Śląsk Cieszyński), **Żuławski** (Zagł. Chrzanowskie), **Kłuszyńska** (Śląsk Cieszyński), **Pająk** (Biała Małop.), **Czajor** (Śląsk Górny), **Perl** (Warszawa), **Gardecki** (Warszawa), **Grylowski** (Kraków), **Kuryłowicz** (Lwów), **Moraczewski** (Zagł. Naftowe), **Wittek** (Śląsk Górny), **Szałaśny** (Stanisławów), **Bobrowski** (Kraków), **Liberman** (Przemyśl), **Misiołek** (Jasło), **Daszyński** (Kraków), **Praussowa** (Lublin-Kielce), **Napiórkowski** (Łódź), **Malinowski** (Lublin), **Szczerkowski** (Pabianice), **Diamand** (Lwów), **Rumfeld** (Śląsk Górny), **Biniszkiewicz** (Śląsk Górny), **Kwapiński** (Warszawa), **Hausner** (Lwów), **Woszczyńska** (Warszawa), **Kantor** (Śląsk Ciesz.), **Zaremba** (Warszawa), **Stańczyk** (Zagł. Dabr.), **Sochacki** (Warszawa), **Czapiński** (Kraków).

Oprócz tego pokaźną ilość głosów otrzymali tow. tow.: Barlicki, Jaworowski, Rżewski, Englisz, Wawreczka, Próchnik, Tor, Uziębło.

Tow. Perl, który poprzednio prosił, aby go nie wybierano, oświadczył, że z powodu innych swoich zajęć, mandatu przyjąć nie może. Wobec tego do Rady Naczelnej wejdzie tow. Barlicki, który otrzymał największą po wymienionych ilość, a zarazem absolutną większość głosów.

UZUPEŁNIENIE REZOLUCJI O SYTUACJI POLITYCZNEJ.

Na posiedzeniu popołudniowem z dnia 23 bm. przeszła, jak już podaliśmy w Nr. 139 „Robotnika" większością 120 gl. przeciwko 92 uchwała Krakowskiej Rady Robotniczej P. P. S., która stwierdzała, że „obecna sytuacja polit. nie daje Kongresowi podstawy do zmiany zasadniczego stanowiska, iż członkowie partji nie powinni wstępować do koalicyjnego Rządu".

Po przyjęciu tego wniosku rezolucje tow. Czapińskiego i tow. Perla głosowane nie były, ponieważ komisja wnioskowa uważała, że przyjęcie pierwszej rezolucji przesądza odrzucenie obu innych, z czem prezydjum Zjazdu się zgodziło. Jednakże po przyjęciu uchwały Krakowskiej Rady Rob. wielu delegatów po części również z pośród głosujących za tą uchwałą stwierdziło, że uchwała tą daje negatywną odpowiedź tylko dla obecnej sytuacji politycznej. Z tego punktu widzenia wniosek tow. Czapińskiego nie jest z nią w sprzeczności, ponieważ druga jego część uwzględnia to, co nie jest uwzględnione w uchwale krakowskiej, mianowicie zmianę sytuacji politycznej, któraby mogła doprowadzić do zmiany taktyki.

Wobec tego tow. Żuławski wystąpił z nagłym wnioskiem, aby jako uzupełnienie wniosku Rady Krakowskiej przyjąć wniosek tow. Czapińskiego.

Tow. Żuławski zabrał głos i stwierdził, że Zjazd wykazał jednomyślność swą przyjęciem programu i wyborami Rady Naczelnej. Powstaje pytanie, czy nie można uzgodnić swego stanowiska również wobec kwestji taktycznej udziału w Rządzie. Mówca sądzi, że można i należy, ponieważ Rada Krak. również bezwzględnie zasadniczo przeciwko możności wstąpienia do Rządu nie występuje, nie widzi tylko odpowiednich po temu warunków dzisiaj. Wobec tego, ażeby nie krępować Klubu poselskiego bez względu na warunki i sytuację, tow. Żuławski proponuje wniosek tow. Czapińskiego:

Zjazd, aprobując w charakterze wytycznych na przyszłość podstawy dotychczasowej taktyki sejmowej Z. P. P. S., jako opozycji twórczej, uważa za konieczne w razie gdyby zaszły wyjątkowe okoliczności, powstała ewentualność udziału w rządzie, zwołanie nadzwyczajnego Kongresu P. P. S.

W razie konieczności decyzji nagłej Zjazd poleca rozstrzygnięcie kwestyi Radzie Naczelnej, przyczem decyzja winna być powziętą większością conajmniej ⅔ głosów.

Zjazd postanowił, aby w tej sprawie przemawiali dwaj mówcy jeneralni, jeden za, drugi przeciw.

Za — przemówił tow Pająk z Białej (Małopolska), który głosował był za rezolucją krakowską. Stwierdził, że głosował za rezolucją krakowską, ponieważ jest zdania, iż obecna sytuacja polityczna nie daje rękojmi korzystnego dla klasy robotniczej udziału socjalistów w Rządzie. Nie chce jednak przesądzać przyszłości i krępować posłów w ich działalności, wobec czego uważa, że należy uzupełnić przyjętą rezolucję przez dodatkową rezolucję tow. Czapińskiego.

Przeciw przemawia tow. Jaroszewski z Krakowa, który uważa, że przy obecnym Sejmie niemożliwem jest, aby wytworzyła się sytuacja umożliwiająca wstąpienie. Wobec tego tow. Jaroszewski przeciwny jest przyjęciu wniosku tow. Czapińskiego, oznaczałoby to bowiem nie uzupełnienie lecz zmianę poprzedniej uchwały. Dlatego stawia wniosek przejścia nad propozycją tow. Żuławskiego do porządku dziennego.

Przemówił jeszcze wnioskodawca tow. Czapiński, który uważa, że wniosek krakowski jest niedostateczny, wobec czego utrudnia działalność posłów. Pierwsza część tego wniosku zgadza się z rezolucją krakowską, natomiast druga przewiduje, że mogą jednakże zajść okoliczności, wymagające zmiany taktyki.

Wniosek przejścia do porządku dziennego został odrzucony znaczną większością, wobec czego przewodniczący tow. Barlicki postawił pod głosowanie winosek tow. Czapińskiego. W głosowaniu wniosek przeszedł większością 99 głosów przeciwko 49, przy pewnej ilości wstrzymujących się.

Statut organizacyjny.

Po przerwie obiadowej obradowano nad projektem statutu organizacyjnego. Ponieważ dyskusja przeciągnęła się, na wniosek tow. Perla Zjazd uchwalił do następnego Kongresu zachować stary statut, wnieść tylko niektóre najważniejsze poprawki. Poprawki te, przyjęte przez Zjazd dotyczyły przeważnie sprawy podziału na okręgi względnie obwody, wyborów do ciał partyjnych i t. p.

Do Komisji rewizyjnej wybrano tow. tow. Dreszera, Żerkowskiego, Pużaka, Zakrzewską i Luksemburga.

C. K. W.

Na wniosek tow. Perla Zjazd upoważnił Radę Naczelną do wyboru Centralnego Komitetu Wykonawczego bez przedkładania listy obecnemu Zjazdowi.

Po załatwieniu porządku dziennego, przyjęto rezolucję Komisji wnioskowej w sprawie plebiscytów, odczytaną przez tow. Arciszewskiego. Rezolucję tę podamy w numerze jutrzejszym.

W wolnych wnioskach przyjęto następujące rezolucje:

REZOLUCJA W SPRAWIE SEPARATYZMU POZNAŃSKIEGO.

XVII Kongres P. P. S. potępia jaknajostrzej brutalne formy walki, jakiemi posługuje się seperatystyczny rząd Poznański przeciwko klasowemu ruchowi robotniczemu i wzywa Klub P. P. S. do podjęcia na terenie sejmowym energicznej akcji w celu natychmiastowego zarządzenia likwidacji Ministerjum b. dzielnicy Pruskiej w myśl memorjału wniesionego do Rządu przez reprezentantów robotniczych organizacji wielkopolskich.

REZOLUCJA W SPRAWIE „BIAŁEGO TERORU" NA WĘGRZECH.

Od pół roku z górą szalejąca na Węgrzech orgja „białego teroru" pochłania wciąż nowe i nowe ofiary. Tryufująca chwilowo reakcja w walce z Socjalizmem i Demokracją nie cofa się przed żadnym, najbardziej nawet brutalnym i ohydnym gwałtem, bagnetem zdziczałego żołdaka, torując drogą powrotowi monarchji.

Umęczonemu ludowi Węgier XVII Kongres Polskiej Partji Socjalistycznej przesyła wyrazy pozdrowienia i otuchy. Wyraża wiarę, iż niedaleka jest chwila, gdy Lud Węgierski unicestwić potrafi zbrodnicze zakusy powrotnej fali kontrrewolucji.

PROTEST PRZECIWKO LIKWIDACJI MIN. SZTUKI I KULTURY.

Rząd tow. Moraczewskiego, w głębokiem zrozumieniu potrzeb kraju, którego sztuka i kultura przez długie lata niewoli nietylko nie miały opieki, ale celowo i podstępnie były gnębione, powołał do życia osobne Ministerjum Sztuki i Kultury. Za krótkich rządów tow. Moraczewskiego Ministerjum to zdążyło wytknąć główne drogi działania, znajdujące w całym gabinecie i w świadomej części społeczeństwa całkowite i słuszne zrozumienie.

Od tego czasu mamy dwa nowe gabinety, i bez ustanku słyszymy, że w łonie ich kiełkują zamiary obniżenia znaczenia tej nadzwyczaj ważnej placówki, przemiany jej na zwykły urząd, podległy jednemu z Ministerjów.

Dziwić się temu nie można. Rządy burżuazyjne, lub reakcyjne, nigdzie nie zdradzają okazania szerokiej opieki sztuce krajowej, w przekonaniu, że klasy posiadające i tak za pieniądze zadowolą potrzeby swoje, a że będzie to forytowanie sztuki obcej ze szkodą dla własnej, mało o to się troszczą.

U nas w Polsce ludzie, dźwigający sztukę i kulturę kraju, — to proletarjat, który nie ma co jutro do ust włożyć.

U nas Matejko np. był zaciekle zwalczany przez sfery uprzywilejowane, a jego największe dzieło — Rejtan — musiało znaleźć nabywcę w osobie austrjackiego cesarza - zaborcy. Ale gdy trzeba zaznaczyć, że jesteśmy państwem nietylko terytorjalnie europejskiem, ta sama burżuazja wykazuje się sztuką polską, którą nie ona stworzyła i chlubi się kulturą polską, wtedy, gdy wszystkie jej dążenia kierują się do tego, żeby tę kulturę zaprzepaścić.

I mimo wszystko, mimo takie traktowanie własnej sztuki, na której dziełach burżuazja nasza najwyżej gotowa jest pasek uprawiać, musimy skonstatować, że sztuka ta żyje i żyć będzie!

Narówni jednak z innemi dziedzinami życia zbiorowego wymaga ona po stuletnim ucisku i przejściach wojennych szczególniejszej opieki.

I dlatego składamy wniosek następujący:

„Wobec dążenia sfer miarodajnych do przemiany obecnego Min. Szt. i Kult. i Min. Zdrowia na urzędy, podległe innym Ministerjom, XVII kongres P. P. S. podnosi protest przeciw takiemu traktowaniu spraw pierwszorzędnej wagi i poleca Z. P. P. S., ażeby dołożył wszelkich starań do utrzymania Min. Szt. i Kult. i Min. Zdrowia w tej formie, w jakiej utworzone zostały przez tymczasowy Rząd ludowy".

Pożegnalne przemówienie.

Obrady Zjazdu zostały zakończone. Głos zabrał przewodniczący tow. Diamand:

„Zjazd odbył się w trudnych warunkach politycznych i gospodarczych. Żyjemy w okresie zburzonej gospodarki społecznej, wśród szalejącej wszędzie burzy, wywołanej przez długoletnią wojnę i zniszczenie. Nic dziwnego, że jesteśmy podnieceni.

Nie obradujemy, jako kongres uczonych; jesteśmy Kongresem bojowników o wolność, krzewicieli myśli socjalistycznej. Niejednokrotnie może obrady nasze były zbyt namiętne, ton zbyt jaskrawy, może nieco raziły, może niezawsze panowała zupełna równość poglądów, ale wszyscy jesteśmy przejęci jedną myślą, wszystkich nas łączy braterskie uczucie. (Oklaski).

Pomimo różnic wszyscy czujemy, że należymy do jednej rodziny, że jesteśmy — Polska Partją Socjalistyczną. (Burzliwe oklaski).

Wielu problematów nie zdołaliśmy rozwiązać. W niejednej sprawie wychodzimy stąd z różnicą poglądów. Ale to zdobi Zjazd. Nie tamujemy wolnej myśli w swoim gronie, dyskutujemy pomiędzy sobą, szukamy najlepszych wyjść. Różnimy się w niektórych poglądach, ale do walki, do czynu stajemy jednomyślni.

Ze Zjazdu tego P. P. S. wyszła silniejszą.

Dokonaliśmy dzieła wielkiego; uchwaliliśmy nowoczesny program socjalistyczny, znakomicie zredagowany i ułożony, przedstawiający niepośledniej wartości dzieło naukowe. Gdyby tylko ten program uchwalono, jużby XVII Zjazd zasłużył sobie na zaszczytną kartę w historji P. P. S.

Zjednoczyły się na tym Zjeździe wszystkie dzielnice. Niema bodaj takiej organizacji, obejmującej cały naród, wszystkie dzielnice, zabory i emigrację, i dlatego praca nasza była taka trudna. Ale znieśliśmy mur dzielący nas, zbliżyliśmy się. Bliskie współżycie i wspólna praca w najkrótszej przszłości jeszcze mocniej zatrą różnice dzielnicowe, i staniemy się jedną wielką, silną Polską Partją Socjalistyczną.

Stojąc na narodowem stanowisku polskiem, czujemy się członkiem wielkiej proletarjackiej rodziny międzynarodowej i dążymy wspólnemi siłami do jednego celu, do osiągnięcia ustroju socjalistycznego“.

Przemówienie swe zakończył tow. Diamand podchwyconemi przez wszystkich zebranych okrzykami.

Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna!

Niech żyje międzynarodowa solidarność proletarjatu!

Niech żyje socjalizm!

Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zamknięto Zjazd o godz. 7,30 wieczorem.

***

LIST STOWARZYSZENIA „ZGODA“ W ZURYCHU.

Zurych, dnia 17/V 1920 r.

Na ręce przewodniczącego Zjazdu P. P. S. w Warszawie!

Szanowni Towarzysze!

Stow. Soc. Rob. Polskich „Zgoda“ w Zurychu zasyła zjazdowi P. P. S. socjalistyczne pozdrowienia, oraz życzy pomyślnej pracy dla proletarjatu polskiego, jak również Międzynarodowego.

Towarzysze! Udajemy się do Was z apelem. Niech pierwszym punktem waszym będzie zatamowanie krwi na Wschodzie. **Zjazd musi wypowiedzieć wojnę — wojnie! gdyż dalej tak iść nie może.**

Proletarjat całego świata groźnie spogląda na nasz kraj, że Polska prowadzi imperjalistyczną wojnę i dopomaga do odbudowania spróchniałego caratu. Towarzysze! pokażmy, że jesteśmy siłą! i nie dopuście dalej do prowadzenia „barbarzyńskiej wojny“.

Wnosimy okrzyk: Precz z wojną!

Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna!

Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów!

***

Telegram towarzyszy łotewskich.

Ryga, 21 maja.

Zasyłamy braterskie pozdrowienie i życzenia najlepszych wyników prac Waszego Kongresu.

Komitet Centrany Partji Sosjalistyczno-Robotniczej Łotwy. Kalning.

***

Telegram z Przemyśla.

Przemyśl, 22 maja.

Życzenia pomyślnych obrad na chwałę proletarjatu i idei socjalistycznej zasyła Komitet P. P. S. w Przemyślu. Tetuk, Mantel, Wiśniowski, Kurasiewicz i Sztam.

Na marginesie.

Wśród zgiełku wojennego, w chaosie doniosłych zdarzeń i wypadków, jakie dzień każdy, niemal każda godzina nam przynosi, mało kto zainteresował się bliżej wiadomością, która nas doszła z drugiej półkuli, o odkryciu naukowem tak doniosłej wagi, że nikt nie jest w stanie przewidzieć, jakie skutki może pociągnąć za sobą, ani też jak bardzo odkrycie to wpłynąć może na przyszłe ukształtowanie się stosunków na ziemi.

Po długoletnich wysiłkach, po wielokrotnych bezowocnych próbach udało się nareszcie nawiązać stosunki z Marsem i otrzymać stamtąd odpowiedź.

Epokowego dzieła porozumienia się z Marsjanami dokonała naukowa ekspedycja angielsko - włosko - francuska, która, świetnie wyekwipowana i zaopatrzona w najnowsze aparaty i przyrządy, na początku r. b. wyruszyła do Ameryki Południowej i na szczycie góry Chimborazo urządziła stację radio-telegraficzną.

W ciągu kilku miesięcy atakowano naszego sąsiada w systemie słonecznym falami elektrycznemi nadzwyczajnej długości i o niezwykłej sile napięcia, lecz Mars nie dawał żadnego znaku życia.

Dopiero w pierwszych dniach maja o północy zauważono na Marsie jakieś sygnały świetlne i prawie jednocześnie aparat odbiorczy zaczął coś notować.

Największą trudność przedstawiało odcyfrowanie telegramu, zredagowanego w języku niezrozumiałym dla żadnego z członków ekspedycji.

Wezwano telegraficznie kilku profesorów językoznawstwa, którzy ku ogólnemu zdumieniu stwierdzili, że iskrówka adresowana na imię naukowej ekspedycji angielsko - włosko - francuskiej, ułożona była w języku **polskim**.

Treść i skrówki była następująca:

„Dajcie nam spokój! Ani surowców, ani dzieł sztuki na wywóz nie mamy, a za wasze misje, za waszych szoferów i za wasze komisje plebiscytowe uprzejmie dziękujemy. Sprobujcie pogadać do księżyca“.

Tę wysoce niepolityczną odpowiedź mieszkańców Marsa poszczególni członkowie ekspedycji zakomunikowali swoim rządom.

Sytuacja bardzo naprężona.

Roman Boski.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Burcew, Rodiczew, Mereżkowskij.

Włodzimierz Burcew, bardziej fanatyczny wróg bolszewików, aniżeli ongi caratu, ogłosił protest przeciwko uznaniu przez Polskę niepodległości Ukrainy, uważając to za „podział“ Rosji, a akcję wojsk polskich za najazd na Rosję. Burcew chciałby widzieć w Polsce wybawczynię od bolszewizmu, chciałby przelać na nią „cywilizacyjną“ rolę zbankrutowanej trójcy kontrrewolucyjnej Kołczaka i S-ki i srodze pomstuje na Polskę za to, że zawiódł się w swych nadziejach.

Wódz kadetów — Rodiczew — przybył razem z innymi kadetami do Warszawy nie w innym, oczywiście, celu, jak przekonania się, czy i o ile przypuszczenia Burcewa są słuszne. I on uważa proklamację o niepodległości Ukrainy za krok „nie do odrobienia“, ale spodziewa się, że gdyby mimo to udało się osiągnąć cel marzeń reakcji rosyjskiej — upadek bolszewików — to wówczas nad niepodległością Ukrainy przeszłoby się do porządku dziennego. I oto pisma burżuazyjne donoszą, że odbywają się już jakieś narady wielkiego znaczenia politycznego w związku z możliwością upadku rządu sowieckiego i nowym ukształtowaniem stosunków na Wschodzie.

Najbardziej szczwanym graczem jednak, aczkolwiek z zawodu nie polityk, lecz powieściopisarz i poeta, jest Dymitrij Mereżkowskij, emigrant rosyjski, przebywający w Warszawie. Dla niego wojna Polski z Rosją jest wojną wyłącznie antybolszewicką. Polska nie walczy ani z Rosją, ani o wyzwolenie narodów kresowych, ale o wyzwolenie Rosji od bolszewików. Dlatego wojnę tę jaknajgoręcej poprzeć należy, dlatego Mereżkowskij występuje przeciwko Burcewowi, dlatego ani słówkiem nie wspomina wogóle o Ukrainie. Bo i pocóż? Gdy rządu bolszewickiego nie będzie, o sprawie tej już mówić się nie będzie, a dziś mówić o niej nie warto, gdyż może doprowadzić do niepożądanych niesnasek w stosunkach z Polską, od której się przecież tyle oczekuje.

Jak widać cele reakcji rosyjskiej są jedne i te same. Różnice są tylko w taktyce i metodzie. Burcew siedzi w Paryżu i może sobie pozwolić na ton ostrzejszy i szczerszy w stosunku do Polski. Mereżkowskij jest w Warszawie i sądzi widocznie, że więcej zdziała na gruncie tutejszym, aniżeli gdzieindziej. Rodiczew wreszcie będzie pośredniczył, by uzgodnić „opinję“ i wytworzyć jeden front zwolenników zbrojnego zzewnątrz zgniecenia bolszewików.

Przyznać trzeba, że twierdzenie Mereżkowskiego:

„Polska, odrzucająca kuszący projekt zawarcia pokoju z bolszewikami, prowadzi wojnę z nimi właśnie, a nie z Rosją i że walka ta prowadzona jest na śmierć i życie“ — ma wszelkie pozory prawdopodobieństwa dzięki polityce Rządu naszego. Albowiem Rząd ten, który woli przeciągać wojnę w nieskończoność, aniżeli zgodzić się na rokowania pokojowe gdziekolwiek poza Borysowem, który toleruje w Polsce antybolszewików wszelkiej maści, znajdujących tutaj przytułek i wolność, jakiej nie zaznawali w kraju własnym, Rząd który obiecuje oficjalnie nawiązać stosunki pokojowe z Rosją i palcem w tym kierunku nie rusza — rząd taki przez to samo daje szerokie pole do przypuszczeń, że wojna polsko-rosyjska jest wojną Polski z bolszewikami.

A jeżeli doniesienia prasy burżuazyjnej co do rokowań z kadetami są prawdziwe, wówczas przypuszczenia te nabrałyby cechy rzeczywistości. Ale wówczas wolno nam chyba będzie zapytać, czy p. Skulski, oświadczając w Komisji Spraw Zagranicznych, że rząd polski niebawem wznowi rokowania pokojowe z Rosją, miał na myśli Rosję kadecką? Czy Polska wojuje z jedną Rosją, a zawiera pokój z inną? Czy może nawet Rząd polski wyda manifest o uznaniu Rosji kadeckiej i „wyzwalaniu“ Rosji od rządów obecnych przez armję polską?

Kiedyż wreszcie się skończy ta nieszczęsna epopeja wojenna, pogrążająca kraj w sytuację bez wyjścia, kiedyż Rząd polski zabierze się serjo do zawarcia pokoju?

Czy rząd i burżuazja sądzą, że cierpliwość ludu długo jeszcze będzie ofiarą niedołęstwa, z jakiem traktują najżywotniejszą sprawę chwili obecnej?

Jeszcze „New Statesman“.

Ostatni numer angielskiego tygodnika socjalistycznego „New Statesman“ w dalszym ciągu zajmuje się sprawą wojny polsko-rosyjskiej. Na wstępie powiedziane jest, że armja polska jest lepiej zorganizowana i wyekwipowana, aniżeli armja rosyjska, która ponadto została częściowo zdemobilizowana. I dlatego

Z komunistycznej prasy.

Przedstawiliśmy poprzednio stosunek komunistów do kwestji państw bałtyckich i do Polski. Obecnie poświęcimy słów kilka wypadkom ostatnim w Niemczech w oświetleniu komunistycznem.

Najpierw słówko o czynach. Wiadomo już czytelnikom, że niejaki Hölz, komunista, na własną rękę począł wprowadzać dyktaturę w różnych miejscowościach Saksonji, a uzbroiwszy grupę zwolenników swych, zdobywał miasta i miasteczka, nakładał kontrybucję, rozpędzał rady miejskie i magistraty, wywłaszczał na poczekaniu i t. p. M. i. utworzył komitety do podpalania gmachów publicznych tam, skąd on i jego pomocnicy musieliby się wycofać, ale w rozkazie o podpalaniu Hölz poleca oszczędzać banki, potrzebne mu w „interesie publicznym“. Otóż na schwytanie tego Hölza rząd wyznaczył nagrodę pieniężną. Oburzyło to do głębi komunistów i wydali odezwę, w której wołają, że wyznaczenie nagrody na głowę Hölza jest „niesłychaną prowokacją i wyzwaniem, rzuconem rewolucyjnemu proletarjatowi“, że „tow.“ Hölz wyróżnia się wśród innych przywódców robotniczych tylko (!) zdeklarowaną siłą woli i nieugiętą energją“, następnie zapowiadają walkę wszelkimi środkami nie wyłączając najbardziej rozpaczliwych, do których należałyby „uprowadzenie burżuazji bez różnicy wieku i płci, zamachy na przedstawicieli burżuazji, oraz na przywódców robotniczych, którzy dopuścili się zdrady“.

Odezwę podpisali komuniści z 29 miejscowości, przeważnie b. małych. Mniejsza o to, że Hölz był figurą b. podejrzanej wartości i zwykłym awanturnikiem; ale gdyby nawet istotnie, posiadał zalety, przypisywane mu przez odezwę, to czyż postępowanie komunistów mimo to nie jest naigrawaniem się z zasad socjalistycznych? Ci sami komuniści, którzy wciąż podkreślają swój marksizm i taktykę swą opierają rzekomo na ruchu masowym robotników, ci sami komuniści, którzy partiom socjalistycznym wytykają stale, że jakoby przeciwstawiają się „masowości“ ruchu robotniczego, że niekiedy uprawiają teror, ci sami komuniści gotowi są miasta całe wyrżnąć w obronie jednego „tow.“ Hölza! A dodać trzeba, że ruchawka Hölza miała charakter awantury czysto osobistej, że garstka jego grasowała na własną rękę, w oderwaniu od ruchu mas, że była to, jednym słowem, wyprawa anarchisty, czy bandyty, młodzieńca egzaltowanego, czy szaleńca, w każdym razie nie miała nic wspólnego z masowym ruchem robotniczym i była jaskrawym zaprzeczeniem taktyki socjalistycznej. I o takiego Hölza komuniści grozili zabójstwem robotników, którzy dopuścili się zdrady! Wobec kogo? Wobec tegoż Hölza, oczywiście!

Mamy więc przykład komunistycznego kultu jednostki, coprawda niewybitnej, a raczej wybitnej w ujemnem znaczeniu słowa. Ale oto drugi przykład uwielbienia, tym razem już nie dla określonej jednostki, ale dla jednostek wybitnych wogóle.

P. Rambam w paryskiej „Vie ouvriere“ (Życie robotnicze) twierdzi, że w Niemczech rewolucje dotychczasowe nie miały powodzenia dlatego, że nie było przywódców rewolucyjnych, przyczem nawet Liebknechta uważa za „pacyfistę raczej, aniżeli rewolucjonistę“. Jest to znowu punkt widzenia anarchistyczno-komunistyczny, ale nie socjalistyczny, albowiem socjalizm nie przypisuje jednostkom choćby najwybitniejszym, decydującej roli w przekształceniach społecznych, aczkolwiek żaden socjalista nie zaprzeczy, że wpływ jednostki ma swą wagę i znaczenie. Pobieżny rzut oka na historję Niemiec z czasu powojennego poucza, że nie z winy jednostek, lub braku wybitniejszych jednostek nie zwyciężyła całkowicie klasa robotnicza, lecz dlatego, że układ stosunków wewnętrznych i warunki zewnętrzne wytworzyły taki stan rzeczy, że o natychmiastowem przejściu władzy w ręce robotników mowy być nie mogło. A już najmniej mogła być o tym mowa, kiedy „rewolucyjność“ przywódców z obozu p. Rambam sprowadzała się do tego, że rozbijali świadomie jedność ruchu robotniczego.

A że czynili to świadomie i że nadal pragną świadomie rozbijać ruch robotniczy dowodem artykuł o wypadkach niemieckich w tylekrotnie cytowanym już tygodniku „Kommunismus“. Autor artykułu B. K. twierdzi, że wynik strajku powszechnego nosi na sobie piętno t. z. „jedności“ (cudzysłów autora). Autor wykpiwa ideał jedności, któremu hołdują różne kierunki socjalizmu i syndykalizm i nazywa przeciwstawianie walki klasowej walce partyjnej — kontrrewolucyjnem! I z całą otwartością, a zarazem z całym cynizmem nieokrzesanego bolszewika woła: „Nawet hasło: pełnia władzy radom robotniczym — żądające oddanie całkowitej władzy całej klasie, nie jest w ogólności (?) hasłem walki klasowej, lecz hasłem walki partyjnej (!); jest to hasło bojowe owej rewolucyjnej klasy robotniczej, która nawet, jako mniejszość prowadzi walkę klasową całego proletarjatu“.

Mamy tu więc do czynienia z wychwalaniem metody rozbijania ruchu robotniczego, z celowem narzucaniem woli mniejszości ogółowi robotników, z gloryfikowaniem teroru. To, co socjaliści zawsze uważali za niezbędny warunek powodzenia wszelkiej akcji robotniczej, to co każdy robotnik sam odczuwa, jako kwestją najżywotniejszą w walce codziennej z kapitałem i burżuazją — jedność robotnicza — w ustach pyszałkowatych komunistów należy do przesądów socjalistycznych. Oni chcą przewodzić i narzucać masom robotniczym swą komunistyczną samowolę i swą partyjną dyktaturę, chcą zbawić klasę robotniczą swą mądrością wyłączną, jedyną, a kto przeciw nim, ten jest przeciw robotnikom, przeciw rewolucji, ten jest zdrajcą!

Trzy powyżej przytoczone przejawy czynu i słowa komunistycznego są jaskrawym dowodem, że teorja i praktyka komunistyczna stacza się po równi pochyłej. Jeszcze komuniści Zachodu czerpią nadzieje i otuchę z niedostępnego, dla przeciętnych śmiertelników raju bolszewickiego w Rosji, jeszcze w jednym lub drugim kraju (np. we Włoszech) komuniści starają się być powściągliwi i nie zaangażować się zbytnio, a przedwcześnie w eksperymentach, nie rokujących wielkiej przyszłości. Ale tam, gdzie komuniści zagalopują się w swym komuniźmie, gdy chcą pokazać światu, jaka to różnica zachodzi między socjalistami, a nimi, tam wychodzą na jaw takie kwiatki „pracy“ komunistycznej, jak popieranie szkodnika Hölza, i takie przebłyski „myśli“ komunistycznej, jak doszukiwanie się bohaterów, jako niezbędnych czynników powodzenia rewolucji, lub wreszcie wydrwiwanie jedności robotniczej.

Ale na dłuższą metę nie można oszukiwać siebie, a zwłaszcza mas robotniczych, szczególnie w kraju o urządzeniach demokratycznych, jak Niemcy. I oto widzimy, że pod koniec ostatniego przesilenia wewnętrznego w Niemczech, komuniści, przynajmniej część ich otrzeźwieli. Zarząd centralny Spartakusowców wydał w końcu marca odezwę, w której obok stale powtarzającego się frazesu o dyktaturze, czytamy jednak, że w obecnym okresie, kiedy proletarjat nie jest jeszcze w posiadaniu władzy wojskowej, kiedy szajdemanowcy znaczny wpływ wywierają na masy, a w miastach rządzą niezależni, niema gruntu objektywnego dla dyktatury proletarjatu. Odezwa nawołuje do wyzyskania ustroju demokratycznego, „aby demokracja mieszczańska nie przejawiała się jako dyktatura kapitału i aby przygotować drogę do dyktatury proletarjatu“.

Autorzy odezwy zapominają przytem, że gdy zamierzenia ich urzeczywistnią się, gdy większość robotników zapragnie w ich mniemaniu dyktatury, wówczas dyktatura ta byłaby czemś zupełnie innym, aniżeli dzisiaj, o ile wogóle słowo to znajdzie jeszcze zastosowanie. Gdy będzie „objektywny grunt dla dyktatury“, gdy przeszkodzi się przejawom „dyktatury kapitału“, wówczas droga do socjalizmu nie poprowadzi poprzez „dyktaturę proletarjatu“. A to nawoływanie do wyzyskania demokracji mieszczańskiej, do oczyszczenia drogi przyszłej dyktaturze czemże jest, jak nie zapraszaniem do żmudnej pracy socjalistycznej, osładzanej jeno obiecanką nagrody dyktatorskiej?

Biedni komuniści! Miotają się w gorączce między anarchizmem przedsocjalistycznym, a powojenną newrozą rewolucyjną. Domagają się władzy dyktatorskiej nad światem, a tymczasem życie niemiłosierną swą dyktaturę nad nimi sprawuje, przyczem jedni odnajdują właściwą drogę, inni giną na bezdrożach.

J. M. B.

„W przeciągu kilku tygodni wszystko zapewne sprzyjać będzie Polsce. Ale następnie przewaga sił będzie po stronie rosyjskiej i niewiadomo, jak daleko zaprowadzi nowa zmiana. Wiele zależy do tego, jakie Polska ma zapasy amunicji, gdyż trudno jej będzie oczekiwać nowych transportów z Zachodu po tem, jak pokazała do czego zmierza. Ale jeszcze więcej zależy od postawy włościan w zajętym przez Polaków kraju. Warto przypomnieć, że podczas gdy entuzjazm wojenny Polaków ma przeważnie charakter imperjalistyczny, bardzo ważnym również motywem jest pragnienie polskich obszarników odzyskania swych rosyjskich (?) majątków. Na Wołyniu i w zachodniej Ukrainie, jak też na Litwie, nieznaczna mniejszość Polaków posiada, lub zwykła była posiadać, znaczne obszary ziemi. Gdy zechcą zabezpieczyć swe prawa obszarnicze, powstanie chłopskie jest bardziej, niż prawdopodobne i wówczas Piłsudski może podzielić los Denikina, i to dla tych samych co ten przyczyn.

Bądź co bądź owa wojna będzie napewno miała kilka bardzo ważnych skutków. Już ona połączyła wszystkich Rosjan w sposób, jaki się nie zdarzył od r. 1917. Trudno byłoby dziś znaleźć w Londynie lub Paryżu choćby jednego emigranta carskiego, któryby nie sympatyzował i nie modlił się (!) za Brusiłowa i jego czerwoną armję. I istnieją oznaki, że w bardzo krótkim czasie wszystkie angielskie partje, od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy, staną po stronie Rosji... Obecnie wszyscy zaczynają rozumieć cokolwiek o chorobliwej nieodpowiedzialności polskiego imperjalizmu, a wraz ze zrozumieniem zjawi się niewątpliwie całkowicie nowa postawa wobec Polski. Nie trzeba dokładnej znajomości warunków miejscowych (?!), by pojąć, że, jeśli Polsce uda się dokonać wszystkiego, do czego zmierza, nie wyłączając ostateczności zmuszenia rządu bolszewickiego do uznania jej zdobyczy, nowa wojna we wschodniej Europie po upływie 2-ch czy 3-ch lat będzie nietylko prawdopodobna, lecz absolutnie konieczną. I zdaje się być równie pewnem, że wobec takiej wojny sympatje prawie całego świata będą po stronie Rosji i że Polska będzie zdruzgotana, a możliwe, że nawet unicestwiona. Ale, być może, jest to jedyna droga wyjścia z obecnego położenia na wschodzie Europy".

Wynurzenia powyższe świadczą m. i. o tem, że niema siły, któraby zmusiła uwierzyć tych, co nie chcą w to wierzyć, że żołnierz polski i armia polska stoją wyżej od rosyjskich. Powodzenie wojsk polskich przypisze się lepszej organizacji (zasługa Francuzów), ulepszeniu, wyekwipowaniu (zasługa Anglji i Ameryki), demobilizacji rosyjskiej (brak zasługi ze strony polskiej), byle nie wyższości Polski nad Rosją. Polska więc nigdy nie zda egzaminu pod tym względem i, dalibóg, nie warto o to się ubiegać!

Z drugiej strony zapytać się godzi, co robi poselstwo polskie w Londynie, jeżeli na głosy prasy poważnej, jak powyższy, nie reaguje ani słowem? Wszystkie pisma przepełnione są artykułami o Polsce i wojnie na Ukrainie, fałszywemi już w założeniu swem, albowiem przyjmują za fakt niewątpliwy, że Polska idzie śladem Niemiec po traktacie brzeskim, a poselstwo polskie nie zadaje sobie trudu, by wyjaśnić istotny stan rzeczy, by prostować zarzuty, odpierać napaści. Jakież pojęcie zagranica mieć będzie o Polsce, która umie tylko się bić, a nie potrafi wcale mówić podczas, gdy Rosja, nie mająca przedstawiciela w żadnym kraju Ententy, zaiskrowuje je nieustannie?

Oj, bo też mamy polityków i dyplomatów, mamy...

Delegacj robotnicze w Moskwie.

Iskrówka bolszewicka donosi, że delegacja robotników angielskich przybyła do Moskwy razem z przedstawicielami związków zawodowych norweskich i szwedzkich, delegatów metalowców skandynawskich i prezydenta amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Gości przywitał Kamenjew: W imieniu Anglików odpowiedział Turner, oświadczając, że proletarjat angielski zawsze protestował przeciwko wszelkiej interwencji w sprawy rosyjskie i że poczyni wszystko, co w jego mocy, by dać robotnikom rosyjskim możność spełnienia w pokoju zadania, jakie sobie postawili za cel.

Przedstawiciele z Norwegji i Szwecji zauważyli, że porządek i dyscyplina panują w Rosji i że żałować wypada, iż narody obce nie mają żadnego pojęcia o tem, co się w istocie dzieje w Rosji. Na zakończenie Kamenjew zapewnił, że gdyby 6 miljonów robotników angielskich zechciało przemówić w obronie Rosji, wówczas lud rosyjski przezwyciężyłby wszystkie trudności, a z drugiej strony czerwony sztandar powiewałby nad całą Anglją. Ludność Moskwy przyjmowała gości z entuzjazmem.

Tak donosi iskrówka bolszewicka.

Robotnicy Zachodu w obronie Rosji sowieckiej.

Robotnicy portowi w Londynie uchwalili nie ładować amunicji dla żadnego państwa, prowadzącego wojnę z Rosyjską Republiką Sowiecką. Wskutek tej uchwały, jak wiadomo okręt angielski, który wiózł armaty i amunicję dla Polski, pozostawił cały ładunek w porcie.

„Górnicy z Rhondda (Anglja) — ogółem 85,000 pracujących — postanowili co miesiąc przerwać pracę na jeden dzień dla zaprotestowania przeciw interwencji rządu angielskiego w Rosji i Irlandji i oświadczyli, iż czynić to będą tak długo, dopóki wszystkie wojska angielskie nie zostaną z tych krajów odwołane".

Kolejarze z Brest'u zatrzymali pociąg z amunicją, idący z Francji do Rumunji oświadczając, iż pociągu nie poprowadzą, gdyż te materjały wojenne są przeznaczone na wojnę z Sowiecką Rosją.

Medjolańska sekcja Związku Zawodowego Kolejarzy uchwaliła wstrzymać przemocą każdy transport amunicji przez Włochy albo z Włoch, która ma być użyta pośrednio lub bezpośrednio przeciw Sowieckiej Rosji.

Chlaśnięcia.

„The right man of the right place" [1].
czyli
Wuer dygnitarzem w S. S. S...! [2].

„Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje!"—
Tako rzekł sobie „wielki" Wuerowy duch,
I „pociągnął", jak Gotfred [3]), na z „anarchją" boje!...
(Ten, kto drwi z jego „męstwa", bodaj, bracie, spuchł!...).

Wrze „męstwem" „lewentalo-olcho-paladyna"
Wuer-„Achill", ten „strajków", „bolszewizmu" kat,
A „babcia" - „kasztelanka" z wdziękiem mu przypina
Do piersi wstążkę swoją i, ach, róży kwiat!..

A nasz „Staszyc", ksiądz Kaźmierz też wylazł z kruchty,
By przeżegnać Wuera na „rycerny" bój!..
Patrzą na to od „Żyty" zachwycone kuchty..
Każda szepcze, spłoniona: „Ach, drogi!... ach, mój!..

Przeciw biednym, znękanym życiem, robotnikom,
Smarkatych łamistrajków „narodowy" ruch
„Organizuje" z „Boże, coś Polskę..." muzyką
„Batorowy", „spiżowy", Wuerowy duch!...

Kilku „eunuch-burżujów", starych niedołęgów,
Będzie mu pomagało w „zbożnej" pracy tej,
Dla „Polski", „czynu", „życia" wyrzekłszy się „księgów!..." [4])
A ty, djable, bierz się za boki i śmiej!..

...Precz z marzeniem!... Dziś Wuer bierze się do „czynu",
Co „Polskę" na wiek długi „uszczęśliwić" ma!..
Klaszcze mu cały kahał „olcho - sanhedrynu"...
W oku „babci" połyska rozrzewnienia łza!...

Wacław Wolski.

---

[1]) Odpowiedni człowiek na odpowiedniem miejscu.

[2]) Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej.

[3]) De Bouillon, wódz 1-go Pochodu Krzyżowego.

[4]) Zam. ksiąg.

Na Zjeździe zawodowym odbytym w dn. 14 — 16 b. m. wybrani zostali do Komisji Centralnej Związków zawodowych następujący towarzysze:

Zw. rob. rolnych: **Kwapiński**, **Nowicki** (Warszawa).

Zw. górników: **Lisak** (Fryszlat), **Stańczyk** (Dąbrowa).

Zw. metalowców: **Topinek** (Kraków), **Czechowski** (Warszawa), **Karek** (Sosnowiec).

Zw. rob. drzewnych: **Walewski** (Warszawa), **Jaroszewski** (Kraków).

Zw. rob. budowlanych: **Rybacki** (Warszawa).

Zw. tkaczy: **Sieskowski** (Pabjanice), **Lubeński** (Łódź).

Zw. krawców: **Jasiński** (Kraków).

Zw. chemiczny: **Litwiński** (Trzebinia).

Zw. drukarzy): **Twardowski** (Warszawa).

Zw. rob. cukrowni: **Nowacki** (Warszawa).

Zw. mączny: **Ulman** (Warszawa).

Zw. tramwajarzy: **Lubaczewski** (Warszawa.

Sekretarjat zaw.: **Żuławski** (Warszawa), **Zdanowski** (Warszawa), **Wawreczka** (Cieszyn).

Do komisji rewicyjnej wybrani zostali tow.: **Pawłowski**, **Kaszubski** i **Porębski** z Warszawy.

Wszystkich powyżej wymienionych towarzyszy zapraszamy na posiedzenie, które odbędzie się we środę, dnia 26 b. m. o godz. 4 po poł. w lokalu Komisji, przy ul. Chłodnej 10.

Sekr. Centr. Kom. Zw. Zaw.

Z gospodarki Ministerjum Aprowizacji.

Lokatorzy domu Nr. 4 przy ulicy Brackiej wystosowali do Marszałka Sejmu list, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy, ilustrujące nad wyraz wymownie gospodarkę naszych ministerjów:

Otrzymaliśmy wiadomość, że nieruchomość Nr. 1275-A/4 polic. przy ul. Brackiej, której mamy nieszczęście być lokatorami, nabytą ma być przez Ministerstwo Aprowizacji za sumę 6,000.000 marek. — Naturalnym skutkiem tej tranzakcji będzie znów wyrzucenie na bruk i pozbawienie możności zarobkowania kilkunastu rodzin inteligentnych pracowników i drobnych przemysłowców, zamieszkujących powyższy dom. Przypuściwszy jednak, że to nie obchodzi Władze Państwowe Polskie, ponieważ interes ogólno-państwowy winien przeważać nad interesami jednostek, to ci krzywdzeni w obecnym wypadku obywatele muszą mieć to przeświadczenie, że poświęcenie ich losu jest wywołane rzeczywistą koniecznością państwową i że sprawa została załatwiona według istniejących praw wyłącznie w interesie i z korzyścią dla Państwa. Tymczasem z okoliczności, w jakich zawarta ma być obecna tranzakcja nieszczęśliwi obywatele, którzy mają postradać dach nad głową i podstawę swego istnienia, bynajmniej nie mogą żywić przekonania, że dzieje się to wyłącznie w imię pożytku Państwa i na zasadach przez prawo obowiązujące przepisanych.

1) Nieruchomość Nr. 4 przy ul. Brackiej w roku 1907 nabyta została przez sukcesorów Regelman za 170.000 rb., nabyli nieletni pod kontrolą sądu, szacunek więc nie był fikcyjny, lecz rzeczywisty. Na wiosnę roku 1919 Regelmanowie sprzedali nieruchomość Hopfenblumowi i Fuksowi za 900.000 marek, uważając że ze względu na bardzo zaniedbany stan domu, który od czasu wybudowania, t. j. od trzydziestu kilku lat nie był wcale gruntownie remontowany, zrobili doskonały interes. Nowonabywcy odświeżywszy jedynie front i załatawszy największe dziury w dachach, sprzedali dom Bankowi Zachodniemu w styczniu rb. za 2,200.000 marek, a Bank nie włożywszy w remont ani grosza, za to tylko, że potrzymał dom 4 miesiące, ma otrzymać od Rządu Polskiego 6.000.000 marek, czyli prawie trzykrotną cenę. Tym sposobem w tej tranzakcji jawnie paskarskiej. Rząd Polski swoim autorytetem stwierdza, że wartość marki polskiej odpowiada mniej, niż 3 kopiejkom. Może takie obliczenia panują w świecie paskarskim, my jednak obywatele Państwa Polskiego wiemy doskonale, że są to sztuki paskarskie i że taki stan waluty nie jest usprawiedliwiony ani dotychczasowem zadłużeniem Państwa, ani wielkiemi bogactwami, jakie posiadają ziemie polskie. Jeżeli konieczność zmusza Ministerstwo Aprowizacji do zawarcia tak niekorzystnej tranzakcji, to winno być dowiedzione, że zostały wyczerpane środki prawne, będące w rozporządzeniu Rządu, celem możliwego uniknięcia szkody dla interesów Państwa.

Nie zostało dotychczas zniesione postanowienie b. Rady Administracyjnej z dnia 6 (18 czerwca 1852 roku w przedmiocie zajęcia własności na rządowy lub inny użytek. Art. I brzmi: własność prywatna, instytutowa lub gminna zajętą być może sposobem przymusowego wywłaszczenia na rządowy lub inny publiczny użytek nie inaczej, jak na mocy Najwyższych Ukazów (obecnie dekretu Naczelnika Państwa). Postanowienie zawiera przepisy, na zasadzie jakich normuje się szacunek wywłaszczonych nieruchomości, w razie jeżeli cena postawiona przez właściciela nie odpowiada interesom rządu. Jeżeli więc nawet dom Nr. 4 przy ul. Brackiej tak wyjątkowo odpowiadałby potrzebom Ministerstwa Aprowizacji, to przy tak jawnie wysokiej cenie Ministerstwo powinnoby było użyć przysługującego mu prawa wywłaszczenia, chociażby dla uspokojenia swojego i opinji ogółu, że wyczerpane zostały środki celem oszczędzenia Skarbowi nieusprawiedliwionych koniecznością wygórowanych wydatków. Konieczność państwowa nic by na szybkości załatwienia nie straciła, albowiem przepisy z roku 1852 pozwalają Rządowi objąć nieruchomość wywłaszczoną w posiadanie natychmiast, składając jedynie sporną część szacunku do depozytu sądowego. — Prawo nie zostało w obecnym wypadku zastosowane przez władze, nie zostały więc wyczerpane środki konieczne dla usprawiedliwienia szacunku funduszami skarbu publicznego.

2) Musimy tu przytym stwierdzić, że wogóle sprawa została załatwiona z pominięciem najzwyklejszych ostrożności, praktykowanych przy nabywaniu nieruchomości nawet przez osoby prywatne, które swoje tylko fundusze ryzykują. — Jako lokatorowie domu stwierdzić możemy, że nikt mieszkań nie oglądał, o stanie domu się nie informował, widocznie na wiarę jedynie Banku. A szkoda, ponieważ bliższe zbadanie nieruchomości przekonałoby Ministerstwo, że nieruchomość jest zrujnowana i wymagać będzie jeszcze bardzo dużych wkładów: mury zawilgocone do pierwszego piętra, dachy jak sito, a kanalizacja zrujnowana doszczętnie i nieodpowiadająca obecnym potrzebom.

3) Kalkulacja nie wytrzymuje prostego rachunku. Użytemi na biura mogą być tylko lokale frontowe, zawierające na wszystkich piętrach 52 pokoje, z których 19 jest zajętych na biura Magistratu, które mają być Magistratowi pozostawione. Pozostaje więc 39 pokoi, albowiem pokoje w oficynach jako klitki mogą służyć jedynie na mieszkania dla woźnych, a nie biura Ministerjalne. Obliczając przeto jedynie 5% od właściwego kapitału 6,000.000 marek, każdy pokój dla biura będzie kosztował rocznie około 6.000 marek, co jest jeszcze dotąd ceną niepraktykowaną.

4) Godne jest jeszcze zaznaczenia, że tę samą nieruchomość Bank Zachodni proponował do nabycia za 5.000.000 marek, Magistrat jednak za tę sumę nie uznał za możliwe nabyć tę nieruchomość. dlaczego Skarb Państwa ma zapłacić za nią 6,000.000 marek, jest dla nas niezrozumiałe.

Święto 1 Maja.

Zawiercie.

(Korespondencja własna).

W dniu 1-szym maja o godz. 6 rano w dwóch dzielnicach miasta odegrana była pobudka na znak rozpoczęcia święta. O godz. 8 rano przed „Gościnnemi pokojami", gdzie się mieszczą: Zw. włóknisty, górniczy, budowlany i Sekretarjat podokręgowego Kom. P. P. S. (metalowy i piekarski w innych miejscach) poczęli się masowo zbierać miejscowi tow. O godz. 9.30 rano powyższe Związki z orkiestrą Zw. włóknistego podążyły ku „Domu ludowemu", gdzie naznaczono miejsce dla sformowania całego pochodu.

O godz. 10 dały się słyszeć orkiestry pochodów, zdążających na miejsca oznaczone i nadciągnęli Zw.: metalowy z kop. „Teodoreni", z Poręby z orkiestrą, z Wysokiej Zw. chemiczny, Zw. górniczy, dzielnica P. P. S. z orkiestrą, kop. „Kamilla" i dzielnica P. P. S. z orkiestrą z Ciągowic, Zw. chemiczny i dzielnica P. P. S. z Ogrodzeńca z orkiestrą, Zw. chemiczny z Łoz z Zw. robot. i rob rolnych z Rokitna, które się połączyły z pochodem z Wysokiej.

Po przybyciu wszystkich uformował się pochód. Na czele pochodu stanęły organizacje kobiet ze swoim pięknym sztandarem; dalej sztandary P. P. S., part. komunistycznej i we wzorowym porządku zw. klasowe. Po otwarciu pochodu przez tow. Biskupa przemawiali w imieniu partji P. P. S. tow. Göttel i członek partji komunistycznej; warto zaznaczyć, iż komuniści u nas, pomimo swych nałogowych napaści na „fraków", byli wyjątkowo wstrzemięźliwi, dochodząc do przekonania, iż nie czas na kłótnie partyjne, a w jedności tylko siła. Pochód wyglądał imponująco. 22 sztandary powiewały nad głowami trzydziesto tysięcznego tłumu, który przeszedł całe miasto, po drodze wstrzymywał się przed domem udziałowym, gdzie się mieści centralne biuro okolicznych kopalń i gdzie przemawiał tow. Biskup, piętnując w ostrych słowach działalność burżuazji i N. Z. R.; około Zw. metalowego przemawiał tow. Kluszczyński, około Zw. włóknistego tow. Bohdan, około kooperatywy tow. Majchrzak i przed Domem ludowym tow. poseł Gęborek wykazując całą obłudę polityki, uprawianej przez burżuazję i kler w Sejmie. Na zakończenie zabrał głos tow. Biskup, dziękując wszystkim przybyłym, poczem rozwiązał pochód. Po południu odbyła się zabawa taneczna, wieczorem miejscowe „Koło miłośników sceny" przy P. P. S. odegrało dwie sztuki: „Kajcio" i „Tajemnicę" St. Dobrzańskiego.

Koło.

(Korespondencja własna).

W dniu 1 maja proletarjat miasta Koła i okolic gromadnie zebrał się przed lokalem P. P. S. O godz. 11 przed lokalem uformował się dość długi szereg towarzyszy i towarzyszek, zatrzepotał czerwony sztandar. Za sztandarem i szeregami pepesowców stawali w pochodzie członkowie Zw. zaw. przemysłu skórzanego, dalej szli sympatycy. Muzyka odegrała Marsyljankę i pochód ruszył z pieśnią „Czerwonego", pochód zatrzymał się na rynku, gdzie wygłosił krótką mowę tow. Monita, potem zabrał głos tow. Albert. Po skończonem przemówieniu z piersi wszystkich słuchaczy rozległ się jak huragan okrzyk: Precz z wojną! Precz z rządami burżuazyjnemi! Precz z reakcją! Niech żyje pokój! Niech żyje Republika socjalistyczna! Niech żyje solidarność międzynarodowa robotnicza! Niech żyje socjalizm!

Książki nadesłane.

„Czy mamy jechać na Olimpjadę?". Wydawnictwo Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich. Warszawa 1920 r.

Niech żyje pokój!

Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

W niedzielę o godz. 4 po poł. zebrali się uczestnicy Zjazdu w sali posiedzeń Rady miejskiej. Po odczytaniu życzeń Naczelnika Państwa, przewodniczący, adw. Ciechanowicz z Poznania, udzielił głosu referentom poszczególnych sekcji, którzy w krótkich sprawozdaniach skreślili przebieg narad i zapoznali zgromadzenie z powziętemi rezolucjami. Z pośród nich wymienimy uchwałę sekcji prawa karnego, wymierzoną przeciw umieszczeniu w kodeksie kary śmierci (na wniosek adw. W. Makowskiego), jako też wymierzaniu kar przez władze administracyjne bez odwoływania się do sądu. Sekcja prawa cywilnego uznała za niepożądane przerzucanie ustaw z jednej dzielnicy do drugiej. Sekcja prawa publicznego wypowiedziała się za dążeniem do możliwej decentralizacji administracji państwowej i stopniowem jej ujednostajnieniem. Nie należy nagle usuwać instytucji, z któremi ludność zżyła się i które przystosowane zostały do zwyczajów miejscowych. W połączonych sekcjach prawniczych uznano za niezbędne ograniczyć spadkowanie w bocznych linjach do 4-go stopnia majątek przechodzić winien na własność państwa. Dziecko nieślubne ma prawo dziedziczyć tylko po matce i jej krewnych; po ojcu natomiast o tyle tylko, o ile zostało przezeń dobrowolnie uznane.

W sekcji polityki ekonomicznej, na wniosek p. Wład. Studnickiego, przeszła uchwała, domagająca się wyzyskania wyludnionych dziś majątków ongi skonfiskowanych polakom — na rzecz kolonizacji polskiej. Sekcja skarbowa wypowiedziała się stanowczo przeciw zbyt daleko idącej ingerencji państwa, a natomiast za udzielaniem szerokiego poparcia inicjatywie prywatnej. Dochody państwa winny być oparte na podatkach, ewent. pożyczkach, nigdy zaś na drukowaniu banknotów. Należy ściągać jaknajwiększe podatki z zysków wojennych, nałożyć jednakową daninę, a wreszcie, jeżeli pożyczka dobrowolna nie wystarczy, uciec się do pożyczki przymusowej.

Po referatach tych, które pokrótce tu tylko streszczamy, prof. Dąbkowski wygłosił odczyt na temat: „Dawne prawo polskie, a zadania komisji kodyfikacyjnej."

Mówca zwrócił uwagę na fakt, że dawne prawo polskie, którego rozwój został przez katastrofę państwową przerwany, nie zamarło. Żyje ono w tradycjach ludu! Lud nasz ma własne pojęcie, prawne i własne chłopskie prawo obyczajowe, często zupełnie sprzeczne z obowiązującemi normami urzędowemi.

Bardzo charakterystyczny jest np. pogląd ludowy na prawo posiadania ziemi. Utrzymały się tu dotąd ślady rodzinnej wspólnoty majątkowej. Wedle pojęć ludowych, ziemia nie powinna być przedmiotem zupełnie wolnego handlu. Pierwszeństwo do jej posiadania mają ci, co są bliżsi — ongi z punktu widzenia rodzinnego, dziś — zawodowego. Zresztą sejm już obecnie narzuca, a w przyszłości jeszcze mocniej narzucać będzie kodyfikatorom ustaw szacunek dla prawnych pojęć ludowych.

Następnie p. Stefan Dziewulski zobrazował przyszłość gospodarczą zjednoczonych ziem polskich. Opierając się na skrupulatnie zebranych datach statystycznych, prelegent wykazał, że Polska zjednoczona posiada wszystkie warunki do samodzielnego bytu ekonomicznego. Produkcja poszczególnych dzielnic wzajemnie się uzupełnia. Mamy w Poznańskiem doskonale rozwinięte rolnictwo, którego kultura winna stać się wzorem dla reszty ziem Rzeczypospolitej. Mamy w Małopolsce olbrzymie bogactwa mineralne; w b. Królestwie wysoko już rozgałęziony przemysł. Możemy nietylko zaspakajać potrzeby rozszerzonego rynku wewnętrznego, ale nadto — przy odpowiedniej polityce, przy państwowem poparciu życia gospodarczego, a między innemi, przy podniesieniu kultury rolnej b. Kongresówki i ziem wschodnich, wywóz nasz może wziąć znakomicie górę nad przywozem.

Po wykładzie p. Dziewulskiego przewodniczący wygłosił przemówienie pożegnalne, w którem wyraził podziękowanie władzom państwowym, miejskim, jako też ogółowi uczestników Zjazdu. Wśród zebranych wyrażano jednak żal, iż Zjazd ten nie zajął się zupełnie polityką społeczną, ani też nie zwrócił należytej uwagi na gospodarcze znaczenie morza.

Następny Zjazd postanowiono odbyć w czasie i miejscu wskazanem przez uchwały towarzystw prawniczych miast uniwersyteckich.

Porażki szajdemanowców, zwycięstwa niezależnych.

W Gdańsku przy ostatnich wyborach, o których już depesze doniosły, socjaliści niezależni uzyskali 15 tys. nowych głosów, zaś socjaliści większości stracili 40 tys. w porównaniu z wyborami w styczniu 1919 r.

Wybory do Sejmu w Brunszwiku dały niezależnym przyrost 20 tys. głosów' szajdemanowcy zaś stracili 30 tys., prawica zdobyła 20 tys. nowych głosów, demokraci stracili 27 tys.

W Meklenburgu - Strelitz dotychczas szajdemanowcy byli w większości. Obecnie partje mieszczańskie pozyskały większość, a niezależni otrzymali 1 mandat.

Po raz pierwszy mianowano w Prusach „landratami" socjalistów niezależnych; jednego w Bitterfeldzie, drugiego w Langenhausen. Dotychczas min. Heine (szajdemanowiec) odmawiał zatwierdzenia niezależnych na stanowisku, które przed wojną zajmowali najreakcyjniejsi służalcy Wilhelma i hakatyści.

Dlaczego Komisja aljancka na Śląsku Cieszyńskim protegnje Czechów.

Bratni nasz organ „Robotnik Śląski" we Frysztacie pisze:

„Wielkie zakłady francuskie kapitalistyczne Schneider i Creuzot wykupiły akcje zakładów Skody w Pilźnie oraz Towarzystwa górniczo - hutniczego, mających swe kopalnie węgla koksującego, nieodzownego dla przemysłu żelaznego, które właśnie znajdują się na najgorętszym terenie spornym w Karwinie i Pietwałdzie. Dlatego to właśnie prezydjum komisji plebiscytowej dąży, aby zagłębie śląskie bezwzględnie należało do Czech.

Tem właśnie można wyjaśnić uległość komisji wobec gwałtów czeskich. Dlatego komisja oddaje w ręce czeskie całą prawie administrację terenów dla nich narodowo niepewnych, aby, mając w ręce ten potężny środek oddziaływania, mogli teroryzować ludność polską podczas akcji plebiscytowej. Na to zaprowadza się stan wyjątkowy.

Plebiscyt pod kierownictwem p. hr. de Manneville'a, spekulującego do tego lasami — stał się zwykłą szacherką kapitalistyczną ludem śląskim".

Kronika polityczna.

W tych dniach odbyła się konferencja w sprawie zawarcia konwencji z wolnem miastem Gdańskiem przy współudziale generalnego komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku — p. Macieja Biesiadeckiego, który po konferencjach powrócił na swe stanowisko. Przedmiotem obrad było również ściślejsze zespolenie działalności wszystkich władz i urzędów zarówno w Gdańsku, jak i w Warszawie. Wszystkie agendy rządowe w Warszawie koncentrować się będą obecnie w referacie gdańskim przy Prezydjum Rady Ministrów. (P. A. T.).

* * *

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje: Dnia 15 maja r. b. poseł polski w Waszyngtonie, książę Kazimierz Lubomirski wręczył prezydentowi Wilsonowi swe listy uwierzytelniające.

Telegramy.

Komunikaty Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 25 maja.

Komunikat sztabu generalnego W. P. donosi z dnia 25 maja:

Nieprzyjaciel atakował zaciekle nasze prawe skrzydło nad Dniestrem. Przy współudziale sprzymierzonych ukraińskich oddziałów odparto krwawo wszystkie ataki, oraz zajęto w kontrakcji miejscowości Zaboklicze i Obędówkę.

W rejonie Rzyszczewa został rozbrojony statek bolszewicki, usiłujący wysadzić desant na prawy brzeg Dniepru. Wzięliśmy przytem 50 jeńców i kilka karabinów maszynowych. Na przedpolach przyczółka mostowego Kijów w akcji wypadowej zajęliśmy wsie Krasiłówkę i Trobachów.

Na odcinku Dźwiny i Berezyny nieprzyjaciel atakuje w dalszym ciągu. Równocześnie na Dnieprze bolszewicy zaatakowali nasz przyczółek w Reczycy. Wszystkie uderzenia oddziałów czerwonych zostały w aktywnej obronie krwawo zlikwidowane.

(—) Kuliński, gen. ppor.

Niesłychana rekwizycja lokalu związków zawodowych w Częstochowie.

Częstochowa, 22 maja.

Magistrat zarekwirował lokal w 2 — Alei Nr. 43, gdzie się mieściły Rada Centralna związków zawodowych, Robotnicze Pogotowie Ratunkowe i 8 związków zawodowych: metalowców, masarzy, fryzjerów, gazeciarzy, tragarzy przemysłu skórzanego, chemicznego i celuloidowego. Rekwizycja grozi zniszczeniem ruchu zawodowego i wywołała wzburzenie pośród członków. Prosimy towarzyszy - posłów o bezzwłoczną interwencję celem cofnięcia rekwizycji oraz zawiadomienie o rezultacie.

Przewodniczący Rady Związków zawodowych Szlesynger. Radni miasta: Dziuba, Chojnacki, Wolniak, Stasiak, Zawadzki, Szmidla Alter, Federman, Gootajner, Nyrnberg, Aronowicz, Bem, Dancygier. Przewodniczący Rady klasowych związków zawodowych Jarmułowicz.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn, 25 maja.

(P. A. T.). Komisja międzynarodowa na Śląsku Cieszyńskim zaprowadziła cenzurę prewencyjną dla pism. Jest to zamach na prasę polską, ponieważ na Śląsku pisma czeskie wogóle nie wychodzą. W rozporządzeniu powiedziano, iż prasę cenzuruje prokurator polski w porozumieniu z prokuratorem czeskim i jeżeli ci dwoje się nie zgodzą, rozstrzyga komisja międzynarodowa. Z powodu tego zarządzenia wydawnictwa wszystkich pism polskich na Śląsku uchwaliły wnieść protest do komisji i zarazem od dziś zawiesić wszystkie pisma. Odnośny protest brzmi: podpisane wydawnictwa pism śląskich protestują stanowczo przeciwko zarządzeniu przez wysoką komisję cenzury prewencyjnej, gdyż jest ona zamachem na pisma polskie. Nie dotyczy ona pism czeskich, przeznaczonych dla Śląska, a wychodzących w Morawskiej Ostrawie. Protestujemy zwłaszcza przeciwko cenzurowaniu pism polskich przez prokuratora czeskiego, uważając to za niesłychane nadużycie, by na terenie administracji polskiej decydował o treści i duchu artykułów urzędnik czeski. Na znak protestu zawieszamy wszystkie wydawnictwa polskie (tu następują podpisy wszystkich wydawnictw polskich na Śląsku.

Cieszyn, 25 maja.

(P. A. T.). Dziś odbył się w Karwinie wiec przy udziale 17,000 osób. Po referacie tow. Papugi uchwalono następującą rezolucję: 1) zebrani na wiecu masowym dnia 25 maja robotnicy i robotnice wszystkich kopalń karwińskich i z Górnej Suchej uchwalają jednomyślnie co następuje: robotnicy trwają przy zasadniczych swych żądaniach z dnia 20 i 22 maja, które zostały przedłożone wysokiej komisji aljanckiej i od których ani na krok odstąpić nie mogą. Wobec teroru i szykanowania ze trony czeskiej żandarmerji w gminie czysto polskiej w Karwinie i wobec ostatnich ataków czeskiej żandarmerji na bezbronną ludność Karwiny w sobotę dnia 22 maja robotnicy polscy tem mniej ustąpić mogą, uważając żandarmerję czeską za ten czynnik, który ludność Karwiny na każdym kroku prowokuje. Dopóki jeden żandarm czeski w Karwinie pozostanie, nie może być mowy aby w tem mieście mógł zapanować spokój, ład i porządek. Wobec tego, iż wysoka komisja aljancka, jako najwyższa władza suwerenna na Śląsku Cieszyńskim, sprawiedliwych i słusznych żądań, mimo ostrzeżeń i gróźb przedstawicieli robotników, nie uwzględniła, zaś przyjęcie kilku policjantów komunalnych, oraz pozostawienie żandarmerji sprawy spornej nie załatwia, robotnicy uchwalają, że strajk proklamowany nietylko podtrzymują z całą stanowczością, ale oświadczają, że jeżeli w przeciągu 48 godzin, t. j. do 28 b. m. do godziny 12 w południe żandarmi czescy z Karwiny nie będą usunięci, strajk generalny górników i koksiarzy stanie się zupełny przez przyłączenie się do niego wszystkich maszynistów, palaczy i obserwatorów bez względu na to, jakie konsekwencje dla przemysłu i dla nich samych z tego wynikną, 2) jeżeli wysoka komisja aljancka nie może sama załatwić tej kwestji spornej, robotnicy wzywają wysoką komisję koalicyjną, aby natychmiast wezwała rząd polski i czeski, aby odpowiedzialni pełnomocnicy obu rządów kwestję sporną załatwili odrazu bez plebiscytu i wojny, na którą się zanosi, albowiem jest to jedyny sposób, który się może przyczynić do złagodzenia straszliwego napięcia politycznego i antagonizmów narodowych i może usunąć szkodliwą dla ludności działalność niepowołanych czynników.

Cieszyn, 25 maja.

(P. A. T.). Komisja międzynarodowa wezwała jeszcze raz gminy polskie do przedłożenia list wyborczych do plebiscytu. Na to wezwanie między innemi gminą Ogrodzona odpowiedziała co następuje: 1) Nauczyciele odmówili wszelkiej pomocy przy sporządzaniu list do głosowania tak długo, aż komisja międzynarodowa w Cieszynie odwoła wszelkie zarządzenia, odnoszące się do polskiego szkolnictwa, wszelkie zarządzenia, krzywdzące Polaków, wystąpi z całą energją przeciw gwałtom czeskim w zagłębiu, zaprowadzi ład i porządek w zagłębiu Ostrawsko - Karwińskiem, 2) Ludność gmin przez swoich delegatów zakazała sporządzania list do głosowania tak długo, aż wszyscy przez Czechów wyrzuceni Polacy będą mogli wrócić do swych gmin, a w zagłębiu Ostrawskiem zapanuje ład i porządek. Za wykonanie powyższej uchwały czyni odpowiedzialne władze gminne, 3) ludność

Z TEATRU.

TEATR POLSKI.

„Wachlarz Lady Windermere", sztuka w 4 aktach Oskara Wilde'a.

Rzecz idzie o to, że ludzie — a zwłaszcza w Anglji podobno — są obłudni, szczególnie zaś ludzie z „towarzystwa" i w towarzystwie. Lady Windermere jest przekonana, że ukochana jej matka — zeszła z tego świata, gdy córka leżała jeszcze w powijakach. Tymczasem matka zeszła tylko z drogi „cnoty". Opinia sfer arystokratycznych ukarała ją za to śmiercią moralną, wykluczyła z towarzystwa, zmusiła do wyjazdu z Anglji i t. p. Lekce sobie ważymy tę moralność, wiedząc, że nie zdarzyło się jeszcze nigdy, ażeby towarzystwo angielskie pozbawiło honoru lorda, który np. usilnie zatruwa Indje opjum... jako udziałowiec konsorcjum, zajmującego się taką filantropją. Znał się dobrze na tem Wilde (nieźle też znał się i na socjaliźmie) przeto z humorem zakpił sobie z moralności Albionu.

Albowiem...

Matka L. Windermere wcale nie umarła. Owszem żyła sobie smutno i wesoło, swobodnie i szeroko... aż zachciało jej się powrócić do ojczyzny. „Pod lat niewieścich południe" wraca do Londynu, pod nazwiskiem pięknej jeszcze i wytwornej p. Erlynne. Ale córce się nie zdradzi. Nie życzy sobie, ażeby żona lorda ponosiła konsekwencje faktu, iż jest córką swej matki... Nie! Podług dziwnej tej moralności byłoby to przestępstwem. Dała się tylko poznać zięciowi, który tajemnicę zachowuje przed żoną i światem.

Aliści pewna uprzejma przyjaciółka naplotkowała żonie, że lord Windermere jest kochankiem pani Erlynne.

I tu mistrzowskie chlaśnięcie poety. P. Erlynne pragnie wejść na salony swej córki. Lady Windermere i jako zazdrosna żona i jako „dama" sprzeciwia się temu wszystkiemi siłami, oburącz wsparła na tekturowej tablicy przykazania, wyłączającego „takie" kobiety, jak pani Erlynne, z towarzystwa. Ale mąż wbrew urojeniom żony, zaprasza p. Erlynne.

Wówczas córka, ta „cnotliwa, czysta, poczciwa" lady Windermere, pragnąc na mężu pomścić zniewagę, jakiej się wobec niej dopuścił, zaprosiwszy „tę kobietę" — udaje się w nocy do mieszkania człowieka niekochanego, do mieszkania lorda Darlingtona.

Nieszczęsna gąska arystokratyczna! Ani nie wie, że stanęła na rozstaju, że owa tablica przykazań, którą się zasłaniała, lada chwila runie na nią samą, że własna jej głupota i bezserdeczność ludzka pogrąży ją. Wie o tem jednak p. Erlynne, jej matka, co zdawna już przejrzała na wylot śmieszność i bezduszność „świata"... i za cenę własnej opinji ratuje opinję córki. Sprytem i odwagą ratuje córkę, wciąż i do końca sztuki nie dając się jej poznać, wyplątuje ją z siatki, w której ugrzęzła „poczciwa" smarkula. Trudno. Nawet „takie" kochają swe dzieci, jak lwice.

Scena w mieszkaniu lorda Darlingtona. Cnotliwa lady przyszła tu w celu stanowczo niecnotliwym. Lord i jego przyjaciele na szczęście jeszcze w klubie. P. Erlynne wyzyskuje tę chwilę, by namówić lady W., ażeby natychmiast wróciła do siebie. Gąska nareszcie zrozumiała i posłuchała dobrej rady. Już mają odejść, gdy do mieszkania wpadają nieco podchmieleni lord Darlington, Windermere i kilku panów. Damy zdołały się jeszcze ukryć, lecz L. Windermere zostawiła na fotelu swój wachlarz. Zauważył go jeden z birbantów i z łobuzerskim uśmiechem pokazał towarzystwu. Powstaje zamieszanie, z którego korzysta Lady W. i wymyka się niepostrzeżona z kryjówki. Sytuacja staje się groźna. Lord Windermere wyzywająco pyta gospodarza, skąd w jego mieszkaniu wachlarz żony. Wtedy występuje p. Erlynne i oświadcza, że to jej wachlarz. Zabrała go przez zapomnienie podczas wizyty u lady Windermere. P. Erlynne zabita w opinji, ale córka ocalona.

Komedja posiada właściwie tylko ten akt — trzeci — mocny. Zresztą nawet nudzi. Posiada też jedną tylko właściwie rolę, bo jednego niemal tylko człowieka, p. Erlynne — i ta jest arcydziełem w interpretacji p. G. Solskiej. Innych ludzi (oprócz córki) niema, to też ich role zostały zlekceważone przez aktorów. Szkoda, że i świetny dialog w scenie dowcipkujących lordów również zlekceważono. P. Modrzewska, grająca rolę tytułową, była wzruszająca tylko raz jeden (w mieszkaniu lorda Darlingtona). Wyróżnił się też p. Bogusiński.

Pani Solska-Grosserowa na tem tle roztoczyła świetności swego talentu, niby paw na tle szarego muru. Źle się wyraziłem — artystka ta nigdy nie krzyczy, nigdy się nie narzuca, zawsze dyskretna, umiarkowana, klasyczna, nie „gra", ale jest, żyje. Roztoczyła więc strzeliste skrzydła swego talentu, niby ćma królewska na tle wyblakłego pluszu.

Zygmunt Kisielewski.

musi protestować przeciw gwałtom czeskim i odmówić wszelkich dat osobistych, potrzebnych przy sporządzaniu list do głosowania i oświadcza, że do głosu sama nie pójdzie ani nikogo nie dopuści. Zakazuje nawet odbierania poczt i wszelkich pism od komisji międzykoalicyjnej i przeciw wszelkim zarządzeniom przymusowym wystąpi z całą energją.

Cieszyn, 25 maja.

(P. A. T.) W skład trybunałów wojskowych, jakie miały powstać na podstawie rozporządzenia komisji międzynarodowej o stanie wyjątkowym, mieli wejść jeden Polak sędzia i jeden sędzia Czech. Obok oficerów aljanckich, sędziowie cywilni i zawodowi mieli wejść w skład trybunałów w charakterze referentów. Sędziowie polacy odmówili jednogłośnie udziału w trybunałach.

Cieszyn, 25 maja.

(P. A. T.) Czesi usiłowali wykonać zamach na pociąg, jadący z Cieszyna przez Suchą do Kończyc. Zamiar Czechów zdradził ktoś z pomiędzy Czechów. Miano zatrzymać ten pociąg w Średniej Suchej z pominięciem stacji Górnej Suchej. Wobec tego, że jeden z Czechów zdradził, że Czesi przygotowali zamach na pociąg, wszyscy Polacy przesiedli się w Olbrachcicach. Przez Górną Suchę pociąg przejechał nie zatrzymując się wcale. W Średniej Suchej oczekiwały bandy czeskie na pociąg. W chwili gdy pociąg stanął, z dwóch stron zasypano go gradem kul, skutkiem czego 7 osób zostało rannych, z tych jedna ciężko. Zaznaczyć wypada, że Czesi ogłosili poprzednio, że tym pociągiem jadą robotnicy z Trzyńca, jednak w tym pociągu nie było ani jednego z robotników trzynieckich, lecz obywatele Górnej Suchej.

Czesi wstrzymują dowóz amunicji do Polski

Wiedeń, 25 maja.

(P. A. T.) (Radjo.) Z Pragi donoszą: Czechosłowacy zatrzymali wczoraj przechodzący przez granicę czecho-słowacką transport amunicji dla Polski i przepuścili go dopiero z wyższego rozkazu. Dziś donoszą z Rozenbergu, że tamtejsi kolejarze czescy skierowali transport ten na tor boczny i nie przepuszczają go do Polski.

Zgromadzenie stowarzyszeń pokojowych.

Lyon, 24 maja.

(P. A. T.). (Radjo). Z Berna donoszą: Wczoraj odbyło się w Bazylei generalne zgromadzenie stowarzyszeń pokojowych, które zebrało się po raz pierwszy od czasu wypowiedzenia wojny w roku 1871. Byli obecni przedstawiciele stowarzyszeń pokojowych różn. ... krajów. Pierwszym punktem porządku dziennego była organizacja stosunków pomiędzy państwami, które pozostały neutralnemi. Zgromadzenie wybrało komisje dla spraw Ligi narodów, finansów i gospodarstwa.

Wiedeń, 25 maja

(P. A. T.) (Radjo.) Biuro korespondencyjne donosi z Bazylei: Międzynarodowy kongres stowarzyszeń pokojowych powziął postanowienie co do problemu walutowego, uznając zasadniczo wolny handel i żądając utworzenia międzynarodowej organizacji dla przywrócenia normalnych stosunków produkcji i stosunków handlowych. Głównem zadaniem tej organizacji byłoby stworzenie międzynarodowej metody płacenia na podstawie waluty złotej i emisji światowej pożyczki. Referat specjalnej komisji żąda: demokratyzacji organów ligi narodów, powołania do ligi wszystkich narodów i zupełnego zniesienia prawa wypowiadania wojny.

Delegacja węgierska.

Budapeszt, 23 maja.

(P. A. T.). Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wersalu: Przedstawiciel węgierski Iwan Prażnowsky, który dzisiaj rano przybył do Paryża, wręczył o godz. 2-ej pp. w Wersalu pułk. Henry'emu 3 dokumenty. Dokumenty są wystosowane do prezydenta konferencji pokojowej — Millerand'a, a podpisane: pierwszy przez hr. Alberta Apponyi'ego, prezydenta delegacji węgierskiej na konferencję pokojową, drugi przez prezydenta ministrów Simoni'ego i ministra spraw zagranicznych — Teleky'ego, trzeci przez ministra spraw zagranicznych Teleky'ego. Za pośrednictwem tych dokumentów rząd węgierski zawiadamia, że mianował Iwana Prażnowsky'ego prowizorycznym kierownikiem delegacji węgierskiej na konferencję pokojową.

Budapeszt, 25 maja.

(P. A. T.). Radjo. Węgierskie Biuro kor. ogłasza urzędowe tekst not, wręczonych 21 b. m. w Wersalu przez nadzwyczajnego posła i pełnomocnika węgierskiego p. Prażnowsky'ego. Pierwsza z tych not, podpisana przez przewodniczącego węgierskiej delegacji pokojowej hr. Alberta Apponyi'ego, przedstawia powody, dla których węgierscy delegaci pokojowi nie uważali się za upoważnionych do wzięcia na siebie odpowiedzialności za podpisanie traktatu pokojowego w obecnej redakcji.

Delegacja pokojowa jest boleśnie zaskoczona faktem, że państwa koalicyjne odrzuciły plebiscyt i nie respektowały prawa samostanowienia narodów, które przecie uznały. Nota przedstawia następnie, że jakkolwiek niektóre uwagi węgierskiej delegacji pokojowej natury gospodarczo - finansowej znalazły uznanie, to jednak gospodarcze położenie terenów, które w rozumieniu traktatu stanowią Węgry, także i nadal będzie rozpaczliwe. Naturalnie drogi kraju nie są zabezpieczone ani ku morzu Adrjatyckiemu, ani ku mo[rzu] Czarnemu. Węgry obciążone zostały niemożliwemi do spełnienia żądaniami finansowemi. Ewentualne ułatwienia w tym względzie przez komisję reparacyjną, są problematyczne i niezapewnione. Rozstrzygającem jest jednak niezmienne utrzymanie rozporządzeń, mocą których Węgry są rozdarte na części, oraz odrzucenie plebiscytu. Pominąwszy momenty niesprawiedliwości wobec Węgier, zawarte w traktacie pokojowym, gwałci traktat ten niezaprzeczalnie prawo narodów, przydzielając je, bez dopuszczenia ich do głosu obcym państwom. Nie zamykamy uszu, wywodzi dalej nota, na wywody dodatkowego pisma państw koalicyjnych, uznajemy, że pismo to usunie prawdopodobnie pewne, w traktacie zawarte niesprawiedliwe zarządzenia, jednak polityczne punkty zasadnicze przekraczają kompetencję delegacji pokojowej.

Budapeszt, 25 maja.

(P. A. T.) (Radjo.) Druga nota węgierska, podpisana przez prezydenta ministrów węgierskich i ministra spraw zagranicznych stwierdza, iż rząd węgierski przyłącza się do protestu, wyrażonego przez delegację pokojową, a głównie przeciw wyraźnemu pogwałceniu prawa samostanowienia narodów. Dalej powołuje się nota na komentarz Ententy, w którym ta ostania robi nadzieję naprawienia niesprawiedliwości, wynikłych przy ustalaniu granic. W sprawie ziem ruskich nadmienia nota, że szeroka autonomja, którą komentarz dla ziem tych przepisuje, usprawiedliwia nadzieję, iż mocarstwa koalicyjne umożliwią narodowi ruskiemu samodzielne i niezależne stanowienie o swoim losie. Naród węgierski zdaje sobie doskonale sprawę z ciężkich warunków, jakie mu traktat narzuca i jest stanowczo zdecydowany uczynić wszystko, co leży w granicach możliwości, jednakże wierzy silnie, że dojdzie do sprawiedliwego rozwikłania wszelkich kwestii i do usunięcia wszelkich niesprawiedliwości, nawet tych, o których komentarz nie wspomina, lub których jako takich nie uznaje. W końcu nota zaznacza, że skoro tylko rząd węgierski otrzyma powiadomienie, kiedy podpisanie traktatu pokojowego ma nastąpić, udzieli natychmiast swym reprezentantom odnośnych plenipotencji.

Niemcy pojadą do Spaa.

Wiedeń, 25 maja.

(P. A. T.) (Radjo.) Biuro kor. donosi z Berlina, że rząd przyjął zaproszenie na konferencję w Spaa w dniu 22 czerwca.

Rekonstrukcja gabinetu bułgarskiego.

Sofja, 24 maja.

(P. A. T.). (Radjo). Prezes ministrów Stambuliński, zrekonstruował swój gabinet w następujący sposób: Prezydjum i wojnę obejmuje Stambuliński, sprawy wewnętrzne — Dymitrow, finanse Torałow, handel i pracę — Daskułow, wychowanie publiczne — Omarczewski, poczty i kolejo — Atanazow, sprawiedłowść — Radołow, sprawy zewnętrzne — będzie również prowadził prezydent ministrów.

Komisja do Irlandji.

Paryż, 23 maja.

(P. A. T.). (Radjo). „Matin" donosi, że wydział wykonawczy związku kolejarzy angielskich postanowił na ogólnem zebraniu trzech związków robotniczych wysłać komisję do Irlnadji w celu zbadania sytuacji tamtejszej.

Ś. p. Towarzysz

Karol Paszkiewicz

członek P. P. S. od roku 1904 (ostatnio członek dzielnicy Wolskiej) zmarł w sobotę dn. 22 maja 1920 r. o g 11-ej wieczorem.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 26 maja 1920 r. o g. 3 pp. z kościoła Św Stanisława na Woli na cmentarz miejscowy.

Z ruchu robotniczego.

Zebranie Rady Związków Zawodowych. W czwartek dnia 27 maja o g. 6½ w lokalu związkowym przy ul. Chłodnej 10 odbędzie się zebranie Rady Związków Zawodowych m. Warszawy. Na porządku dziennym sprawozdanie delegatów z Kongresu Związkowego. Uprasza się o bezwględne i punktualne przybycie przedstawicieli wszystkich związków

U metalowców. Dziś w środę, t. j. dnia 26 b. m. odbędzie się zebranie Zarządu metalowców w lokalu Związku, Leszno 53. Początek o godz. 7 punktualnie.

Z. P. M. S. Jutro odbędzie się zebranie Koła Ogólnego, na którem odbędzie się dalszy ciąg dyskusji o kwestji żydowskiej. Członkowie mają prawo wprowadzać na zebranie dowolną ilość gości.

Baczność ślusarze! W niedzielę dn. 30 maja 1920 r. o g. 10 rano odbędzie się walne zebranie członków Sekcji ślusarzy przy Związku metalowców, Leszno 53. Sprawy bardzo ważne. Wybór nowego Zarządu. Stawcie się licznie!

Baczność rob. przemysłu wędlin.! Jutro o g. 6 wiecz. w lokalu Związku odbędzie się zebranie robot. przem. wędliniarskiego. Sprawa bardzo ważna.

Rozmaitości.

Powiła dziecko podczas śpiączki. Pani Minni Barkin lat 24 z Revere (St. Zjednocz.), znajdująca się w szpitalu chora na śpiączkę, dała życie dziecku nic o tem nie wiedząc, aż dopiero po dwóch tygodniach obudziwszy się, znalazła przy sobie ślicznego, zdrowego chłopaka. Nie chce mi się wierzyć, — mówi ona, że to jest moje dziecko, ponieważ nie wiedziałam nic o przyjściu jego na świat.— Wkrótce potem znowu zapadła w stan bezprzytomny.

Język bolszewicki. W Nowym Jorku zdarzył się wypadek taki: Jakiś człowiek przemawiał językiem, którego nikt absolutnie nie mógł zrozumieć. Wołano ekspertów języków najrozmaitszych, lecz nikt nie mógł pojąć jakim językiem ów osobnik przemawia. Wobec tego zawyrokowano, że to język bolszewicki i deportowano faceta.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble carskie (500) 257 do 255.
Franki franc. 15 do 15.10.
Funty szterlingi 792.50.
Dolary St. Zjedn. 192 do 195—193.
Marki niemieckie (100) 487.50 do 490.

Listy do Redakcji.

Do Szanownej Redakcji.

W n-rze „Robotnika" z dn. 29 kwietnia pojawiła się w rubryce „Głosy czytelników" notatka, zawierająca napaści na kierownika państwowej Szkoły ogrodniczej.

Wobec tego, że zarówno Redakcja, jak i ogół czytelników pisma zostały wprowadzone w błąd, przeto my niżej podpisani członkowie Rady Pedagogicznej Szkoły Ogrodniczej, w imieniu prawdy załączamy niniejsze sprostowanie:

1) Uważamy, iż dyrektor szkoły, powołany na stanowisko drogą konkursu Ministerjum Oświecenia, posiadający wyższe wykształcenie przyrodnicze i specjalne ogrodnicze, nabyte pięcioletnią praktyką w poważnych zakładach ogrodniczych w kraju i za granicą, poparte specjalnemi studjami w uczelniach niemieckich, wreszcie mający za sobą pracę pedagogiczną i wychowawczą, w żadnym wypadku, a tembardziej w naszych warunkach, nie może być uważany za dyletanta.

2) Nie wiemy, o jakich wspomina autor notatki nauczycielach - wychowawcach i fachowcach, którzy swoją wiedzą i taktem prostowali „smorgoński" kierunek wychowawczo - pedagogiczny, nadawany szkole przez kierownika. Za takowych prawdopodobnie podawali się autorowi dwaj byli nauczyciele, usunięci przez komisję dyscyplinarną, z których jeden fachowiec zajmuje się pedagogją od czterech miesięcy, drugi zaś po osiągnięciu średniego wykształcenia podejmował się nauczania nieomal wszystkich ogólno-kształcących przedmiotów.

3) O reklamacjach co do niefachowego kierunku szkoły ze strony T-wa Ogrodniczego i in. nie słyszeliśmy.

4) Odnośnie do memorjału uczniów, rzeczowo umotywowanego, to autorami tegoż okazali się wspomniani właśnie pseudo-wychowawcy, jak im to ad oculos wykazała Rada Pedagogiczna i co stwierdza protokuł odnośny posiedzenia.

5) Wreszcie prostujemy ostatnią informację o obecnym stanie szkoły. Wznowione zajęcia odbywają się w dalszym ciągu, są uczniowie i nauczyciele.

Prawdziwość niniejszych danych stwierdzamy własnoręcznemi podpisami.

Członkowie Rady Pedagogicznej: B. Kamaszewski, E. Korb, J. Pomianowski, Z. Sękowski, ks. J. Szkudelski, W. Zieliński, R. Zerych.

Gorszący wyrostek.

W Warszawie przy ulicy Narbutta Nr. 25 mieszka admirał marynarki polskiej Bobrowski, który w końcu ubiegłego roku przybył do Polski z Rosji. P. Bobrowski ma kilkunastoletniego syna, który posiadając wiele wolnego czasu jako że do szkół nie uczęszcza, całe dni spędza w ten sposób, że gwoli rozrywce napastuje i bije dzieci.

Niedawno np. ów panicz uderzył dziewięcioletniego chłopca L. K., gdy zaś matka poszkodowanego p. K. przy spotkaniu z admirałem poskarżyła się na niesforność wyrostka, p. admirał odpowiedział ni mniej ni więcej tylko w sposób następujący: „Milcz ty, k...!"

W ubiegły zaś piątek admiralczuk uderzył dwuletnią dziewczynkę, a na interwencję matki dziewczynki, poczęstował ją tym samym epitetem, co jego ojciec panią K.; poczem znów napadł na chłopca K.

Wówczas pani K. stanęła w obronie syna i odepchnęła Bobrowskiego, ten jednak dobył noża i skaleczył panią K. w rękę, tak że krew trysnęła, poczem zranił jeszcze dwukrotnie dorosłą już córkę pani K.

Na fakty powyższe zwracamy uwagę policji warszawskiej. Rozbój praktykowany nawet przez admiralskiego syna winien być surowo ukarany.

Kronika.

Rejestracja strat wojennych. Państwowa Komisja Szacunkowa na m. Warszawę będzie przyjmowała deklaracje o poniesionych stratach wojennych tylko do 16 czerwca r. b. Po upływie tego terminu żadne podania nie będą uwzględniane. Biuro Komisji mieści się przy ul. Pańskiej nr. 35, otwarte jest dla interesantów od 10 r. do 2 pp. Komisja czynności załatwia bezpłatnie. Rejestracji podlegają: rekwizycje, kwaterunki, wszelkie konfiskaty (konfiskata żywności, t. z. szmugiel), sprzedaż przymusowa, administracja przymusowa, kontrybucja, kary szkody, wyrządzone na zdrowiu, szkody, wynikłe z internowania, straty, poniesione wskutek kradzieży i rabunku, wkłady oszczędnościowe, nadpłacone podatki, kaucje, straty kolejowe, roboty przymusowe i t. p.

U nauczycielstwa. Zarząd warszawskiego Oddziału Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich zawiadamia nauczycielstwo szkół zawodowych, że dnia 27 maja w czwartek o g. 8 wiecz. w lokalu Związku (Bracka nr. 18) odbędzie się zebranie Nauczycielstwa tych szkół. Omawiane będą ważne sprawy w związku z obecnem położeniem zarówno Nauczycielstwa przedmiotów specjalnych, jak i ogólnokształcących.

Kursy dla analfabetów. Magistrat postanowił wyasygnować jednorazowo mk. 1000 oraz miesięcznie po mk. 3000 na zaprowadzenie nauki dla analfabetek, oraz kursów praktycznych z zakresu robót ręcznych w szpitalu przy ul. Zakroczymskiej.

O tragedji osobistej Wyspiańskiego. W środę, 26 b. m., w Polskim Klubie Artystycznym (hotel Polonia), kap. Marjan Albiński, wypowie odczyt „O tragedji osobistej Wyspiańskiego" (Powrót Odyssa). Początek o g. 8 wiecz.

W sprawie kinematografów. W dniu 19 b. m. zostało pomieszczone w dziennikach ogłoszenie o czasowem zamknięciu kinematografów, które jakoby wywołane zostało niezależnie od innych przyczyn i podwyższeniem podatku miejskiego od biletów wejścia do 100 proc., przyczem wyrażono obawy, że wskutek podwyższenia podatku, zatamowany zostanie rodzimy przemysł filmowy.

W powyższej sprawie Magistrat m. Warszawy czuje się w obowiązku wyjaśnić, że podwyższony podatek stosowany będzie jedynie do kinematografów, wyświetlających filmy zagraniczne, natomiast kinematografy, demonstrujące wyłącznie filmy wyrobu krajowego, o ile nie obniżają poziomu artystycznego i etycznego, będą opłacać podatek w dotychczasowej normie 50 proc., a tem samem korzystają z przywileju, co bezsprzecznie wpłynie nie na zatamowanie, a na rozwój rodzimego przemysłu filmowego.

(m) **Świadectwa czystości.** Naczelny komisarjat do spraw walki z epidemjami zwraca uwagę, że od osób przejeżdżajcych z Kresów wymagane są w czasie podróży świadectwa czystości, względnie poświadczenia odwszenia, które wystawiane być mają bezpłatnie przez odpowiednie ekspozytury komisarjatów nadzwyczajnych do walki z epidemją. W miejscowościach, w których wystawiane są dokumenty, znajdują się także stacje odwszawiania, świadectwa są wydawane wyłącznie bezpłatnie. Świadectwa wystawiane przez lekarzy prywatnych nie poświadczone podpisami i pieczęcią ekspozytury, nie mają żadnego znaczenia. Każdy z pasażerów, który będzie się legitymował takiem świadectwem, będzie bezwarunkowo przy najbliższej stacji kontroli poddawany przymusowemu odczyszczeniu. Lekarze zaś, którzy, jak się to zdarzało (w niektórych miejscowościach) wystawiali za opłatą takie świadectwa, będą pociągani do odpowiedzialności.

(m) **Zderzenie samochodów.** Przy zbiegu ul. Kruczej i Wilczej samochód wojskowy ciężarowy nr. 11966, należący do 4-go baonu motorowego I-go pułku artylerji motorowej, prowadzony przez szofera sierżanta Rudolfa Wołoszczaka, zderzył się z samochodem osobowym nr. 628, należącym do Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, prowadzonym przez szofera Stanisława Kostela. Skutkiem zderzenia było rozbicie tylnej części samochodu osobowego i częściowe uszkodzenie ciężarowego. Wypadku z ludźmi nie było.

(m) **Wypadki tramwajowe.** Przy zbiegu ul. Dzikiej i Dzielnej pod elektrowóz linji nr. 8 dostał się 11-letni Luder Kozirow (Ogrodowa nr. 47), którego w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala żydowskiego na Czystem.

— Przed domem nr. 7 przy ul. Wileńskiej dostał się pod elektrowóz linji nr. 18 Hersz Frydman, lat 6 (Wileńska nr. 7) i został zraniony w głowę. Pomocy udzielił chłopcu na miejscu lekarz pogotowia.

(m) **Ofiara kąpieli.** Kąpiący się w gliniankach przy ul. Dolnej w Mokotowie żołnierz-dezerter, Adam Stefankiewicz (Dolna nr. 23), natrafił na głębię i utonął. Stefankiewicza wydobył właściciel łódek w Promenadzie, Jan Snopiński, lecz mimo natychmiastowego ratunku, Stefankiewicza nie zdołał przywrócić do życia.

Z sądów.

Echa dramatu przy ul. Książęcej.

Głośnem echem odbiło się wczoraj w sądzie okręgowym krwawe zajście, które w lutym r. b. lotem błyskawicy obiegło szerokie sfery naszego miasta. W świetle przewodu sądowego zajście to przedstawia się w ten sposób:

W 1914 roku Marja Kraszewska (lat 18), córka księżny Bronisławy Druckiej-Lubeckiej (z pierwszego małżeństwa), będąc na studjach w Paryżu, poznała tam 22-letniego Gabryela Farchy'ego, prawnika handlowego, z którym zawiązała ściślejszy stosunek w ciągu lat 6-ciu. Trwało to do 1919 roku, w którym zawarli ślub cywilny. W grudniu r. z. po rocznem pożyciu małż. F., przyjechali do Warszawy i zamieszkali w domu przy ul. Książęcej 7, w którym mieszka matka Marji, Bronisława ks. Drucka-Lubecka (z drugiego męża).

Już wtedy, dzięki różnym intrygom rodzinnym, wynikały w małżeństwie F. różne nieporozumienia.

W lutym r. b. Farchy wyjechał w sprawach majątkowych swojej żony do Pińska i podczas jego nieobecności pani F. postanowiła rozejść się ze swym mężem, wdrażając kroki rozwodowe. Po powrocie uniemożliwiono F. widzenie się z żoną, a gdy nie pomogły ani prośby, ani groźby, F. pewnego dnia po południu, doprowadzony do ostateczności i zdenerwowany, datarłszy jednak do żony, wyciągnął, w obecności teściowej, z pod futra sztylet i ranił nim w plecy żonę.

F. aresztowano, przetrzymano 2 tygodnie w więzieniu śledczym, poczem za złożeniem kaucji 30.000 marek wypuszczono na wolność i oto wczoraj znalazł się na ławie oskarżonych pod zarzutem usiłowania zabójstwa.

Z okoliczności, ujawnionych w sądzie, okazuje się, że małżonkowie podczas pożycia wiedli żywot normalny, że zachowanie się względem żony p. F., Francuza, pochodzenia mojżeszowego, człowieka dobrze ułożonego i wychowanego, nie pozostawiało nic do życzenia, że F. łożył na całe jej dostatnie utrzymanie, otrzymując ciągłe posiłki od bogatych i powszechnie znanych we Francji rodziców, że F. poznał p. Marję w chwilach dla niej krytycznych, bo w epoce wybuchu wojny, gdy znalazła się jako 18-letnia panna bez środków do życia na bruku paryskim, że obiecał się z nią ożenić i słowa dotrzymał, że tak długo było między nimi dobrze, aż do małżeństwa nie wtrąciła się rodzina, a przedewszystkiem przysłowiowa teściowa i że wreszcie miarka się przebrała wtedy, gdy F. okazał się... izraelitą.

Jeśli kiedy wynikały — jak to bywa w małżeństwie — nieporozumienia, kończyły się one zawsze dobrze ku wielkiemu zmartwieniu teściowej, która w sądzie utrzymywała, że każdy mężczyzna wcześniej, czy później, dąży do zabójstwa swej żony i tak też było z panią Drucką-Lubecką.

Oskarżony do winy się nie przyznał: sztylet kupił dla symulowania samobójstwa i nieraz groził żonie, że jeśli go porzuci, to zakończy z sobą. Zresztą już po zajściu z żoną usiłował na nią (jak to zeznał jeden ze świadków) wpłynąć przez znajomych, by wróciła do niego, lecz ks. Franciszek Drucki-Lubecki, brat przyrodni męża teściowej, którego Farchy miał za swego powiernika, okazał się jego rywalem.

Przedstawiciel urzędu publicznego, podprokurator Wójcicki, zrzekł się oskarżenia: sprawa ta, powstała na tle niesnasek rodzinnych i nie powinna była ujrzeć światła sądowego; gdy brać fakty oderwanie — oskarżenie zdaje się być usprawiedliwionem, lecz w zestawieniu okoliczności, ujawnionych na przewodzie sądowym, ostać się nie może. Zaszła tu jeno scena natury romantycznej; o zadaniu rany w celu zabójstwa, zgodnie z opinją d-ra Grzywo-Dąbrowskiego, mowy być nie może.

Obrońca oskarżonego adw. Sobolewski zwrócił uwagę na dziwne wylęgnienie się sprawy; gdyby się rzecz działa nie na ulicy Książęcej i nie w otoczeniu nazwisk książęcych, lecz na Brudnie i wśród otoczenia jakiegoś Józefa Pęcherza—sprawy by nie było. To niskie, haniebne kopnięcie człowieka, pochodzącego z najlepszego środowiska, człowieka, który w swej szlachetności zajął się losem opuszczonej na obczyźnie młodej osoby, ożenił się z nią i otoczył wszelakiem dobrem, czerpanem ze szkatuły rodziców — kopnięcie i sponiewieranie za to tylko, że się okazał izraelitą, o czem zresztą żona, zdaje się i przedtem wiedziała — było postępkiem chyba nieznanym w rodach arystokratycznych, nie zważających, jak wiadomo, na wyznanie i narodowość, gdy zachodzi zawarcie ślubów.

Winić o to należy nie córkę, która z otwartą przyłbicą występuje w tej sprawie, lecz teściową, która nadomiar za swe machinacje, ujawnione dziś w sądzie, winna odpowiadać w drodze karnej za spowodowanie wystawienia przez nieletnią córkę weksli na 40.000 rubli z jawną szkodą dla tejże nieletniej.

Przywołana po tem wszystkiem do stołu sędziowskiego b. żona oskarżonego, na pytanie przewodniczącego rozprawom sędziego Staniszewskiego, oświadcza, że nie domaga się ukarania Farchy i wybacza mu.

W ostatniem słowie, wypowiedzianem w języku francuskim, oskarżony prosi nietylko o wyrok nieuniewinniający, lecz o ustalenie w tym wyroku, że cała sprawa wszczęta została wskutek fałszywego oskarżenia b. teściowej. Prosi także sąd o wybaczenie, że przyjechał tu do kraju polskiego i że polskiemu sądowi tyle czasu zabrał rzeczą, która nie powinna była być przedmiotem dochodzenia w tej drodze.

Sąd okręgowy wydał wyrok uniewinniający.

Teatr i Muzyka.

Z OPERY.

Ostatnie przedstawienia sezonu dyrekcja poświęca występom gościnnym rozmaitych większych i mniejszych gwiazd z naszego krajowego firmamentu, a także i początkujących na scenie talentów...

Tym razem kilka słów o występie p. Szafrańskiej w „Carmen".

P. Szafrańska śpiewaczką nie jest od dziś. Ma poza sobą niejedną, zdaje mi się, i to doskonałą szkołę, co poznać po dobrze postawionym, pięknym, jakkolwiek niewielkim głosie, który... — trudno — jest jednak przedewszystkiem sopranem, a tylko w potrzebie i dzięki rutynie i kulturze muzycznej swej właścicielki, radzi sobie dobrze z partjami mezzosopranowemi i altowemi. Ale na deskach scenicznych występowała artystka — o ile mi wiadomo — niewiele, Warszawa zaś zna ją tylko z paru gościnnych występów.

Mimo, że, mojem zdaniem, wybór Carmeny na produkcję popisową — bo o dalszych narazie nie słyszymy — nie był zbyt szczęśliwym, — nie ulega dla mnie kwestji, że p. Szafrańska należy u nas do tej niezbyt licznej plejady artystek, u których z pierwszego kroku, z całego wzięcia, znać wybitny talent sceniczny, ogromną muzykalność, inteligencję i — rzecz rzadka — wyrobiony dobry smak.

Mimo, że w „Carmen" ostatniem te „pierwsze kroki" były nieco chwiejne, bo stremowane. Mimo, że rywalizowanie ze świetną kreacją p. Golkowskiej, jest zaprawdę trudne. W każdej bowiem późniejszej scenie, z każdym aktem dalszym — potężniała postać bohaterki, artystka odzyskiwała zupełną swobodę i zdolność rozwinięcia pełni swego talentu i swej koncepcji. Akt ostatni był grany i śpiewany w sposób porywający.

Jeśli dyrekcja opery warszawskiej posiada ambicję skupienia w swoim zespole wszystkich najbardziej wartościowych sił polskich, — p. Szafrańska powinna w roku przyszłym stać się zespołu tego dzielnym członkiem.

Przy sposobności pominąć nie mogę ślicznego śpiewu p. Zawadzkiej w roli Micheli.

O p. Dębickiej i p. Sterniczu, jako kapelmistrzu — następnym razem. J. R.

Z FILHARMONJI.

Koncert „Echa" Krakowskiego.

Wielka szkoda, że koncert ten przypadł akuratnie na — epilog sezonu, na czas potrosze ogórkowy i że wskutek tego sala świeciła pustkami. — Szkoda największa dla tych, co nie słyszeli.

Bo takiej produkcji chórowej, tak po mistrzowsku ześpiewanego i prowadzonego chóru, Warszawa bodaj nie słyszała dawno i prawdopodobnie nie prędko usłyszy znowu.

Ensemble krakowski składa się z kilkudziesięciu doskonałych śpiewaków; niejeden — to dobry artysta operowy, że wymienię tylko pp.: Jendla lub Issakowicza. — Co najważniejsze jednak, że każdy z nich umie zatracić się w całości, która przez to podnosi się na wyżynę potężnie, pięknie, jak dzwon spiżowy, brzmiącego jednolitego instrumentu. Słuchacz nie głosy słyszy pojedyńcze, a lite akordy. Przytem ta maesterja, z jaką tych chórem włada jego niezrównany dyrygent — p. Walewski! Kto nie wie, ten chyba wyczuć musiał, że ów człowiek zrósł się zpoddanym sobie zespołem, że z nim razem rósł, że go sobie od początku wychował. To jest cenny rezultat długiej pracy, dzieło silnej i wielkiej indywidualności, która kulturę muzyczną naprawdę umiała promieniować z siebie, przepoić nią całe środowisko.

P. Wallek-Walewski już zdobył sobie własną kartę w dziejach muzyki polskiej, jakkolwiek — smutne to, ale prawdziwe — w operze warszawskiej nie mógł wytrzymać dłużej, niż lat, jeśli się nie mylę — dwa.

Solistą koncertu był p. Dobosz, który odśpiewał parę pieśni z właściwym sobie smakiem. Wszak wyszedł on z tego samego środowiska!

— J. R.

Z Opery. Dziś „Cyganerja".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Kolombina" S. Krzywoszewskiego.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych świetna komedja Wilde'a „Lady Windermere".

Teatr „Reduta" gra dziś 3 akty z prologiem Jerzego Szaniawskiego: „Papierowy kochanek".

Teatr Mały Dziś ostatnie przedstawienie „Głupiego Jakóba", komedji Rittnera.

Teatr Praski daje dziś i jutro wspaniałą tragedję w 3-ch aktach Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały".

Teatr Powszechny gra dziś sztukę Wincentego Rapackiego (ojca) p. t. „Odsiecz Wiednia".

Audycja muzyczna. W czwartek 27 b. m. w Polskim Klubie Artystycznym (hotel Polonia) odbędzie się Audycja Muzyczna z udziałem pań: Jenny Tomaszewskiej-Malanowskiej i Haliny Czajkowskiej Przesmyckiej. Pani Malanowska odśpiewa utwory Brahmsa, Griega, Holmes'a, Paderewskiego, Zarzyckiego i in., i wypowie utwory własne. Pani Przesmycka odegra utwory Szopena i Liszta. Początek o g. 8 wiecz.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partii Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.